Nr. 261. We Lwowie Piątek dnia 20. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Crispi i jego polityka.

Lwów 19. września.

Moc ogromną telegramów kondolencyjnych, a następnie gratulacyjnych otrzymał Crispi z okazji dokonanego nań zamachu. Najmniejszej nie ulega to wątpliwości, że wszystkie te depesze są znamienitym dowodem sympatji, jakiej zażywa pan prezydent gabinetu włoskiego u tych właśnie, którzy doń telegrafowali, ale za nic w świecie nie chcielibyśmy uwierzyć, że zamach kamieniem ma pochodzić z pobudek politycznych, jak to w niektórych, zbyt gorliwych sferach, chcą utrzymywać. Ma być rzeczą udowodnioną, że sprawca zamachu działał z rozmysłem, że się do swojego brzydkiego czynu długo przygotowywał, że ostrzył przedtem kamień, którym miał ugodzić prezydenta ministrów, aby ranę uczynić niebezpieczniejszą — z tego wszystkiego jednak nie wynika, aby rzucenie kamienia było wynikiem pobudek politycznych. Zeznał wprawdzie sprawca, że jest republikaninem i nieszczęśliwym i nie ma powodu nie wierzyć jego własnym zeznaniom — nie zeznał jednak Caporali, że jest warjatem, a to dla nas najmniejszej nie ulega wątpliwości. Najzapaleńsi republikanie nie usiłują niszczyć przeciwnika zaostrzanemi kamieniami. Na to trzeba w istocie warjatów, albo zwykłych zbrodniarzy z jakichkolwiek innych motywów, tylko nie politycznych.

W motywach swoich zamach nie był więc politycznym, natomiast okazuje się nim teraz w skutkach. Signor Crispi, jako praktyczny polityk, stara się nawet z tego faktu wyciągnąć korzyści dla swojej polityki. Czy to mu się uda? To się dopiero pokaże. W każdym razie, sama chęć zasługuje na uznanie. Jedno tylko musimy już teraz przyznać prezydentowi gabinetu włoskiego. Umie on oceniać sytuację, wie, że trzebaby mu koniecznie jakiejś nadzwyczajnej pomocy z zewnątrz, która byłaby wstanie od razu podnieść jego upadającą w kraju powagę, którąby mogła polityce przezeń prowadzonej, nowych w narodzie zyskać przyjaciół. Właśnie teraz zdałaby się panu Crispiemu taka pomoc bardziej, aniżeli kiedykolwiek — polityka bowiem jego małe przechodzi teraz przesilenie. Na polu ekonomicznem i finansowem polityka obecna, szczególniej zewnętrzna, nie najlepsze wydała owoce.

We Francji, gdzie ze szczególną baczuością i uwagą śledzą postępu stosunków politycznych i ekonomicznych we Włoszech, wyraźnie zaznaczają, że kłopoty, w jakie się teraz dostały niektóre włoskie instytucje kredytowe i finansowe, mogą włoskiemu narodowi *ad oculos* zademonstrować, gdzie go prowadzi polityka pana Crispiego i jak zgubne ona za sobą przynosi skutki. Nie zaniedbują naturalnie we Francji zwalać odpowiedzialności na Crispiego także za przesilenie bankowe, które teraz przechodzą Rzym i Neapol. Pisma francuskie starają się ndowodnić, że przesilenia te nigdy nie byłyby nastały, gdyby polityka pana Crispiego nie była podkopała kredytu włoskiego, gdyby między Francją a Włochami panowały dawne przyjacielskie i sąsiedzkie stosunki. Pisma, ślepo oddane polityce pana Crispiego, nie chcą się naturalnie dać przekonać temi argumentami. Pisma, przedewszystkiem niemieckie, czują się powołane do obrony pana Crispiego i jego przyjaznej Niemcom polityki i starają się teraz udowodnić, że kierunek jego polityki zewnętrznej nie ma nic wspólnego z upadkiem kredytu włoskiego i z obecnemi kłopotami finansowemi. Iuteresa fiuansowe. kredytowe, a w szczególności giełdowe, nie mają nic wspólnego z polityką. Nikt nie iest bowiem tak naiwnym, aby dla ympatyi lub antypatyj politycznych kupował lub sprzedawał papiery i walory tego lub owego państwa. Argumentacja ta byłaby słuszną, gdyby nie było przykładów w polityce, że dzieje się także odwrotnie. Z jakich powodów panuje teraz na targach berlińskich walka przeciw walorom rosyjskim? Z jakich powodów te same walory znajdują tak chętnych nabywców na targach paryskich? Przecież stosunki finansowe i kredytowe caratu rosyjskiego nie doznały tak raptownej zniżki, aby nieprzyjaźń bankierów i giełdzistów berlińskich była uzasadnioną, a z drugiej strony nic tak dalece się nie polepszyło w kredycie rosyjskim, aby bankierzy i giełdziści paryscy uznali nagle za stosowne w papierach rosyjskich lokować swoje kapitały.

Objawy te świadczą, że między polityką zewnętrzną, a kredytem przecież ścisły zachodzi związek. Polityka zewnętrzua, prowadzona przez pana Crispiego, widocznie niezupełnie odpowiada potrzebom Włoch, skoro ona jest w stanie w ten sposób podkopać ich kredyt. A zresztą, gdyby nawet mimo nieprzyjaznego zachowania się targów francuskich, Włochy dzięki przyjaźni innych mocarstw, znalazły giełdowe poparcie na innych targach środkowo-europejskich — to zawsze polityka ta jest dla nich cokolwiek za drogą i za kosztowną. Włochy chcą teraz koniecznie prowadzić politykę mocarstwa pierwszorzędnego, a rozporządzają zaledwie środkami państwa drugorzędnego. Taka polityka kosztuje bardzo wiele pieniędzy, a Włochy ich nie mają — a z kredytem coraz gorzej. Francuzi rozgłosili, że rząd włoski, ratując sytuację, wypuszcza dziewięćdziesiąt miljonów franków dodatkowych, po nad normę prawną banknotów. Pan Crispi zaprzeczył temu, donosząc, że wypuszcza się wprawdzie nowe banknoty, ale dla wycofania z obiegu starych podartych. Po czyjej stronie prawda? To pewna, że we Włoszech bardzo się obawiają, iż chociażby się nawet pokój utrzymał, kraj będzie musiał wrócić do kursu przymusowego. Zaledwie zaś lat siedm temu, jak się państwo z pod błogosławieństwa kursu przymusowego wyzwoliło, poprawiając przez to swój kredyt i zyskując poklask Europy. Gdyby więc teraz Włochy musiały wrócić do kursu przymusowego, byłby to straszny cios dla ich wielkiej polityki. W naszych czasach prawdziwym skarbcem wojennym jest papier z kursem przymusowym. Jeżeli się tego środka używa w czasie pokoju, roztrwania się przez to ów skarb wojenny, a krok podobny równa się — jak się trafnie we Włoszech wyrażają — wystrzelaniu na musztrach amunicji, zebranej w arsenałach wojny.

Wyniki zjazdu prawników.

Lwów 19. września.

We wtorkowym już numerze *Dzien. Polsk.* zaraz po skończonych obradach, podnieśliśmy korzyści wypływające ze zjazdu prawników; dziś wywiązując się z przyrzeczenia omówienia tej sprawy obszerniej — poruszamy jeszcze kilka punktów wykazujących dobitniej pożyteczność takich zjazdów, która była kwestjonowana jeszcze przed zwołaniem pierwszego wiecu prawników i ekonomistów polskich. Wynajdywano wówczas rozmaite przeszkody, rzekomo uniemożliwiające przeprowadzenie uchwały towarzystwa prawniczego zjazd zwołującego, a więc naprzód znaczne koszta, któreby odstraszały wielu od uczęstniczenia, dalej względy palitycznej natury, a wreszcie zarzucano wręcz, że zjazdy takie są dla nauki zupełnie bez korzyści. Takie i tym podobne zarzuty, przy wrodzonej naszej niestałości były też główną przyczyną, że sprawa zwołania wiecu prawników, lubo powtarzana ustawicznie na walnych zgromadzeniach Towarzystwa wlokła się przez lat kilka.

A jednak już pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich, odbyty w Krakowie w 1877 roku, lubo dorywczo i bez należytego przygotowania przeprowadzony, wykazał, że zjazdy takie są potrzebne, że są dla nas szczególniej, nieocenionej wartości.

Już samo zetknięcie się ze sobą ludzi, przybyłych z różnych stron ogólnej ojczyzny, wytworzyć musi niejedną myśl zdrową, zagrzeje jednych, popchnie drugich do pracy, jednem słowem, jest owym prądem galwanicznym który wstrząsa organizmem. Pojęli to doskonale Niemcy, zwołując pierwszy zjazd prawników (*Juristentag*) wówczas, gdy jeszcze niemiecka ojczyzna rozpadała się na mnóstwo państw i państewek.

Pomińmy jednak tę towarzyską niejako stronę takich zjazdów, a zwróćmy się wyłącznie do strony naukowej. W tym względzie przedewszystkiem zaznaczyć trzeba mylne pojęcia niektórych o doniosłości takich zjazdów w ogóle. Z góry wykluczyć trzeba z programu takich zjazdów głęboko uczone rozprawy, rozwlekłe traktaty, bo takie sprawy w krótkim czasie trwania zjazdu nie mogłyby być z korzyścią dla uczestników załatwione. Lecz nie to jest też celem zjazdu. Dość jeśli poruszone zostaną kwestje bądź całą ludzkość, bądź specjalnie tę narodowość, która w zjeździe udział bierze, żywo obchodzące, dość jeźli rzucone zostaną nowe myśli, jeśli wskaże się nowe drogi, nowe poglądy. Dalszą dopiero czynnością prawników będzie teoretycznie rzecz ściślej rozwinąć lub też ją praktycznie zastosować.

Z tego stanowiska wychodząc, przyznać trzeba, że odbyty właśnie drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich dodatnie osiągnął rezultaty. Niezmiernie ważna dla Galicji kwestja gminy zbiorowej załatwioną została na wniosek p. Konicy w sposób od dawna pożądany, to jest w kierunku połączenia dzisiejszej gminy z obszarem dworskim.

Również doniosłą jest dla nas kwestja zorganizowania perjodycznego wydawnictwa, poświęconego teorji prawa i studjom porównawczym. Komu znane są liczne prace naukowe prawnicze Niemców, Francuzów, Włochów, ten z żalem spoglądać musi na mały udział Polaków na tem polu. Wniosek p. Suligowskiego dąży właśnie do zespolenia sił polskich prawników w jednem ognisku i wytworzenia tym sposobem poważnego organu, któryby nietylko praktykę miał na oku, lecz głównie uprawiał i rozwijał teorję, naukę prawa.

Pomijamy kwestję przysięgi, poruszoną przez p. Boduszyńskiego, i kwestję ograniczenia egzekucji co do małej własności ziemskiej, referowaną przez p. Parczewskiego, jako zbyt specjalne, jakkolwiek dla naszych stosunków nieobojętne, a zwracamy uwagę na sprawę przez prof. dra Zolla wytoczoną, gdyż jest to sprawa już nietylko nasz naród, lecz zarówno ogół ludzkości cywilizowanej obchodząca. Przyjęte na zjeździe zasady dążą do zmiany ustalonego dotychczas prawa dziedziczenia beztestamentowego, a to do zmiany radykalnej. Wzajemne prawo sukcesyjne małżonków, dotychczas znacznie ograniczone, a poniekąd nawet zupełnie wykluczone, uledz powinno zmianie w duchu nowszych pojęć, naznaczających kobiecie w rodzinie równe z małżonkiem prawa. Niemniej ważną jest kwestja powołania do dziedziczenia gminy w braku bliższych krewnych.

Również i sprawy, wytoczone w sekcji ekonomicznej, żywotne poruszyły kwestje. Sprawa emigracji, kredytu dla włościan i sprawa naftowa — są to wszystko rzeczy dla nas niezmiernie doniosłe, a samo poruszenie ich, samo omawianie, przyczyni się do coraz to gruntowniejszego ich obrobienia i ostatecznego załatwienia.

Oprócz tych teoretycznych zdobyczy, zjazd dopiero co odbyty jeszcze i w spółczesnym kierunku — jak to słusznie podniósł p. prof. dr. Milewski — poszczycić się może pewną nowością. Oto, w porównaniu z poprzednim pierwszym zjazdem, obecny składał się nietylko ze samych zawodowych uczestników, lecz także z osób, które wprawdzie fachowe pobierali studja, lecz praktycznie inne zajmują stanowiska, a to bądź obywateli ziemskich, bądź przemysłowców. Jest to objaw, świadczący o żywotności takich zjazdów i że coraz szersze koła znachodzą potrzebę zetknięcia się z nauką i zaczerpnięcia u jej źródeł nowych sił, nowych poglądów.

Tisza i opozycja.

Nikt nie wierzy w dobrowolne ustąpienie Tiszy przepowiadane tak uroczyście na połowę jesieni. Wprawdzie minister-prezydent zachowywał ostrożną rezerwę już od wiosny, jednakowoż zaraz po swym powrocie z Ostendy zamierza udać się do Wielkiego Waradynu celem wygłoszenia mowy przed swymi wyborcami. Krok ten nie dowodzi bynajmniej jakoby Tisza myślał o ustąpieniu — oznacza wręcz przeciwną tendencję. Mowa waradyńska będzie sygnałem do walk politycznych.

Prawdopodobnie odpowiedź na nią nastąpi jeszcze przed ponownem otwarciem izb. Odpowiadać będą: hr. Albert Apponyi w Jacsbereny i Gabrjel Ugron w Kecsmeket. Obaj ci mowcy podadzą miarodajne wskazówki co do przyszłego zachowania się opozycji wobec rządu i szefa gabinetu. Co się tyczy rządu, to wcale nie na rękę są dlań dwie sprawy, które bez kwestji poruszone zostaną w izbie, zaraz po jej otwarciu. Jedną z nich jest zawalenie się szegedyńskiego bulwaru, drugą pewne fakta wyszłe na jaw w procesie Kokana.

Fakta te nie są wprawdzie udowodnione, jednakowoż skombinowane z wiadomemi okolicznościami, dostarczają dat wielce obciążających pod względem sposobu manipulacji pieniężnej w ministerjach. Trudno będzie uczynić zarzut opozycji, jeźli zechce wyzyskać obie sprawy do gruntu.

Prawo kontroli jest nietylko atrybucją opozycji, lecz także jej obowiązkiem. Jako przeciwwagę wobec obu tych spraw wielce dla siebie nieprzyjemnych, posiada rząd jedyną broń t. j. budżet — i to pod warunkiem, jeźli takowy przedstawi się równie korzystnie, jak to zapowiadał przed dwoma laty minister-prezydent. Ale i w tej mierze horoskop nie przedstawia się wcale pomyślnie nie tylko z powodu nieurodzajów, lecz także z tej przyczyny, iż rezultaty podatku spirytusowego zawiodły ogólne oczekiwania. Dla tego też spodziewać się należy, że sezon jesienny w izbie buda peszteńskiej będzie bardzo ożywiony.

Przygotowania wyborcze.

Przedwczoraj upłynął we Francji termin do zgłaszania kandydatur. Obliczają, iż zgłoszono około 1700 kandydatur, a przeto jest trzy razy tylu kompetentów, ile krzeseł poselskich do rozdania. Gdy jednak w Paryżu i innych wielkich miastach wielu kandydatów występuje w tym samym okręgu, przeto na poważną część okręgów przypada tylko po dwóch kandydatów, co walkę wyborczą uprości. Uprawnionych do głosowania jest ogółem we Francji 10.525.640 wyborców, a więc o 109.347 więcej, aniżeli przy ostatnich wyborach w roku 1885. Boulanżyści wymienili dotąd 118 swoich kandydatów, podczas gdy zjednoczeni monarchiści zgłosili 259 kandydatur, a więc w ogóle antirepublikańskich kandydatów jest 377.

Pisma polityczne przepełnione są manifestami wyborczemi i wyznaniami politycznej wiary. Między innemi odznacza się odezwa Cassagnaca, oświadczającego, że „jest kandydatem wszystkich tych, co pragną dla siebie wolności, a sprawiedliwości dla wszystkich — dalej zaś tych, których patrjotyczne uczucia gnębi dzisiejsze poniżenie Francji“. Co prawda trochę śmiałe oświadczenie w ustach zagorzałego zwolennika cesarstwa, któremu Francja zawdzięcza właśnie klęskę z 1870 roku.

Na dniu 15. b. m. odbyło się w „Cirque d'hiver“ walne zgromadzenie członków frakcji radykalnej, na którem p. Floquet wystąpił z gwałtowną mową przeciw stronnictwu bulanżystycznemu. Przywódca frakcji radykalnej nie wspomniał ani słowem o rewizji — ale domagał się energicznie zwłoki dla projektu rozdziału między kościołem a państwem. Bulanżystycznym antagonistą p. Floqueta w obecnej wyborczej kampanji jest niejakiś p. Nicot, pisujący od czasu do czasu artykuły do dziennika *France*.

Otóż przeciw temu p. Nicot wystąpiło ostatniemi dniami jedno z politycznych pism paryskich ze zarzutem przywłaszczenia sobie pewnej sumy pieniędzy. Kiedy na owem zgromadzeniu w cyrku zimowym p. Nicot wszedł na mownicę, aby odpowiedzieć na przemowę p. Floqueta, poczęto sobie z ręki do ręki podawać numer wspomnianego pisma, a w końcu zażądano od p. Nicota, aby tłómaczył się wobec tak ciężkiego oskarżenia. Miasto zaprzeczyć lub bronić się, kandydat bulanżystyczny stracił zupełnie przytomność, zbladł i zeszedł z mownicy. Członkowie zgromadzenia poczęli z niego szydzić obrzucając go obraźliwemi przydomkami, a w końcu byłoby przyszło do walki na pięście, gdyby p. Nicot nie był opuścił miejsca zebrania.

Minister spraw wewnętrznych, pan Constans, wystosował list otwarty do wyborców swych w Tuluzie — który brzmi:

„Kochani przyjaciele! Zapowiedziałem czasu swego przyjazd mój do Tuluzy na dzień 15. bm. Obecne stosunki nie pozwalają mi wypełnić mego przyrzeczenia. Urząd mój nakazuje mi dbać pilnie i czuwać nad ogólnemi publicznemi sprawami; muszę więc przyjaciołom moim pozostawić pieczę nad osobistemi memi interesami — a sam jestem zmuszony poświęcić się wyłącznie tylko obowiązkom mego stanowiska. Wiem zresztą dobrze, że osobiste me sprawy w pewnych znajdują się rękach. Wyborcy Tuluzy dotychczas nigdy się jeszcze nie sprzeniewierzyli zasadom republikańskim — a i teraz na nowo dadzą oni dowód swej wierności rzeczypospolitej, walcząc energicnie przeciw zabiegom o dydakturę i głosując za dawniejszym swym deputowanym. Po zapewnieniu tryumfu rzeczypospolitej, który już dziś niewątpliwym jest w całej Francji — a do którego przyczynicie się waszą karnością, nie odmówię sobie tej wielkiej przyjemności i przybędę do Was, aby wam podziękować za nowy dowód zaufania dla starego waszego przyjaciela i oddanego współziomka. Niech żyje rzeczpospolita!“

Znany okólnik ministra Théveneta do biskupów francuskich okazał się, jako środek polityczny chybionym, pozostał bowiem bez skutku, a nawet sprowadził skutek przeciwny zamierzonemu. Episkopat francuski uczuł się dotkniętym w swym

3)

NA HYDROPATJI.

Na-pół nowela, a na pół humoreska.

(Ciąg dalszy).

Toczyły się np. takie rozmowy między jedynaczką a rodzicami.

— Jadziu! — powiada ojciec. — Pojedziemy do wujostwa; dawnośmy tam nie byli.

— Nie, tatku, pojedziemy do Lwowa, na występy panny Russel.

— Dobrze, moje dziecko.

— Jadziu! — powiada matka. — Zajechał właśnie czwórką pan Henryk. Pokaż się.

— Nie, mamciu, zostanę u siebie.

— Jak chcesz, moje dziecko.

Taką była władza pięknej, błękitnookiej panny Jadwigi Borskiej.

Do Herrenbadu przybyła w towarzystwie matki prosto ze Szczawnicy. Głośne zdrojowisko galicyjskie nie uzdrowiło chorej na blednicę panny, lekarze zapisali energiczną kurację hydropatyczną, a Herrenbad właśnie wówczas stał na zenicie powodzenia.

Niewiele wszakże brakowało do tego, aby już po trzech dniach pani Borska spakowała swoje waterproofy i razem z ukochaną Jadzią opuściła posępny zakład. W Herrenbadzie bowiem obowiązuje nieubłagany regulamin, a panna Jadwiga nie uznawała żadnej dyktatury. Rozpieszczonemu dziecku ojciec i matka mawiali: „Jak chcesz, Jadziu,“ a z pod krzaczastych brwi dra Szczerba przez ostre okulary wołało: *„Sic volo, sic jubeo!“*

Dr. Szczerb był mistrzem w łamaniu uporu kobiecego. Gdzie nie pomogła rada i perswazja, tam skutek odnosiło wystąpienie surowe, nawet brutalne. Pewnego razu przywieziono do Herrenbadu pannę z Królestwa. chorą na histeryczny wstręt do jadła. Przez pół roku ssała tylko sok z dzieczyzny i wyschła tak dalece, że jak szkielet przerażała ludzi. Gdy ją lekarz herrenbadzki pierwszego dnia zachęcał łagodnie do spożycia objadu, odmówiła. Lekarz poszedł. Wrócił wszakże na drugi dzień, ale w postawie groźnej. Mówił do niej „ty“ i żelazną ręką chwycił ją za ramię, tak, że przerażona struchlała w obec tej przemocy fizycznej i zjadła przynajmniej połowę objadu. I jadła potem dalej. Teraz jest pełna i urocza, a sylfy kurjerowi, zdając sprawę z balów warszawskich, wymieniają ją stale w rzędzie kandydatek do berła królewskiego.

Dr. Szczerb wiedział, że ma w zasobie środek nieomylny. Brzydki z natury, mógł w razie potrzeby stać się strasznym. To też, gdy się zbliżał do kobiet histerycznych, nerwowo rozstrojonych, usposobienie ich równało się wtedy trwodze przed burzą, albo przed trzęsieniem ziemi.

To samo stało się z panną Jadwigą. Z początku była zdumioną, że ktoś odważa się jej rozkazywać, potem zaczęła się bać, a wreszcie zrobiła sobie ambicję z posłuszeństwa. Wyszło to na dobre bladej jej twarzyczce. Zakwitła jak róża. Z oczu przyćmionych uderzyła pogoda i zdrowie. Pani Borska w głębi duszy błogosławiła Szczerbowi, który sam o sobie mawiał, że jest gołębiem w w skórze niedźwiedzia.

W pierwszych tygodniach, gdy między Herrenbadem a Bauernbadem panowało zawieszenie broni, rozkoszna *villegiatura* sąsiednia była ulubionem miejscem przechadzek dla Jadwigi. Metoda hydropatyczna właśnie przepisuje duże galopady; to też piękna Jadzia latała po górach, jak gazela. Pewnego razu, zbierając cyklamy, zaśpiewała, sądząc, że jest sama, ludową piosnkę mazowiecką. Niewyrobiony, ale dźwięczny i silny głos odbijał szerokiem echem po górach i ginął w białych ruinach zamku Babenbergów. Gdy śpiew swój zakończyła kapryśnym i pieszczotliwym trylem, ozwał się tuż za nią okrzyk:

— *Welch' herliche Stimme!*

A po chwili:

— *Metall! Gold!*

Entuzjastką była primadonna bauernbadzka.

Między obiema kobietami zawiązał się stosunek czułej przyjaźni; podstarzała bohaterka operowa przylgnęła szczerze do zakwitającej, jak wiosna, dziewczyny z dalekiej Polski. Wszakże na tle tej sympatji zarysował się wkrótce poważny motyw artystyczny. Panna Bessyak odkryła bowiem w głosie Jadzi skarb nieprzebrany a przynajmniej serjo jej się zdawało, iż odkryła. *„Metall! Gold!“* — powtarzała ciągle i siłą, mocą, wzięła Jadzię w swoją naukę. Kursa odbywały się w rozkosznym parku bauernbadzkim, w alejach ustronnych lub na gór wyżynach, a każda lekcja stawała się dla panny Elli rozkoszą: odmładzała się sama.

Jadzia robiła znakomite postępy, mimo, że traktowała całą naukę z pewną naiwnością. Nieraz Ella z natchnionym wzrokiem i z gorącą wymową odpowiadała jej o błyszczących karjerach wielkich gwiazd scenicznych. Jadzia wtedy się śmiała. Kreśliła jej potem primadonna z Ołomuńca tryumfy swoich koleżanek z Paryża i Londynu: jak książęta krwi zginali przed niemi kolana, mocarze giełdy tracili miljony, a młodzi poeci w łby sobie palili. Jadzia się wtedy rumieniła.

Ale elewka była zawsze posłuszną, a gdy kiedy w purytańskim salonie Herrenbadu zanuciła arję z repertoaru swojej mistrzyni, Ella Bessyak słuchała z obliczem rozpromienionem i z dumą patrzała na obecnych. A gdy grzmiały oklaski pod komendą bohatera karnawałów lwowskich, ona także dziękowała, bo podbijające serca, słuchaczy *staccata* panny Jadzi były jej dziełem.

Teraz harmonję tę rozstroił i rozbił dysonans; między Herrenbadem a Bauernbadem wybuchła wojna, jak między negusem Janem i królem Menelikiem, a wielki despota hydropatji zabronił swoim poddanym wstępu do państwa muzyki i śpiewu.

— *Aber sie kommt nicht!* — powtarza Ella w altanie.

Biedna Jadzia stała właśnie wtedy na rozgraniczu obydwu zakładów i toczyła się w jej sercu walka między zamiłowaniem do sztuki i poczuciem obowiązku.

Zarysowała się najprzód przed jej wyobraźnią smukła Ella Bessyak w kostjumie „Julji“ Gounodowskiej i syrenim wołała głosem: „O piękna Jadziu! Przyszła Catalani i Patti! Chodź do mnie!“ Ale wkrótce zanikła cała dekoracja najwyższej miłości ziemskiej; biała szata Julji zbladła i drżący głos Elli zamikł, a przedwyobraźnią stanął w krępej, krzaczastej swej postaci dr. Szczerb i grzmiał jak dzwon alarmowy: „O panno Jadwigo! Nie wolno iść do Bauernbadu. *Sic volo, sic jubeo!*“

I posłuszna, chociaż niechętna, pokorna, chociaż zasmucona, grzeczna, dobra Jadzia nie usłuchała głosu syreny, jeno poszła za dzwonem alarmu i wróciła do Herrenbadu.

Biła właśnie w sali godzina ósma. O tej porze cała kolonja zakładowa zalega wszystkie ławki przed frontem gmachu, bo o godz. 8. wieczorem przybywa do Trottelbergu główny pociąg z Insbruku. Dworzec widać z zakładu w Herrenbadzie.

Powstaje tedy kwestja niesłychanie ważna dla kolonji: czy tym pociągiem przyjechał nowy pacjent, ażeby fizyczne swoje niedołęstwo poruczyć cudotwórczej opiece dr. Szczerba. Zakłębia się kurzem droga. Jedzie olbrzymia landara tyrolska i widać w niej i na niej mnóstwo kufrów, a jeszcze więcej kobiet i dzieci. Niestety, kalwakada mija zakład i stanie zapewne przed jaskrawo pomalowaną bramą głównego budynku w Herrenbadzie. Kolonja rozczarowana ma się już rozejść, gdy wtem pojawia się pierwszy pacjent. Posługacz kolejowy niesie za nim elegancki *waterproof*, bardzo skromnych rozmiarów. Kolonja siada napowrót, a przybysz, ubrany w biały płaszcz prochowy, stoi, jak na cenzurze. Hrabina galicyjska musztruje go od stóp do głowy, a najstarszy weteran zakładu bada w myśli, do jakiej kategorji ma nowego kuracjusza zapisać: do śledzienników, do żołądkowiczów, czy też do morfinistów, alkoholistów lub bzikowatych.

Tymczasem przybysz, który chwilę stał nieruchomy, nie wiedząc co zrobić ze sobą, nagle drgnął i w tempie kroku mazurowego znalazł się przy pani Barskiej i pannie Jadwidze. Nastąpiły powitania. A podczas gdy panna Jadwiga jak róża pąsowiała przy słodkich słowach kurzem okrytego apostoła, patrzały na scenę przez szyby frontowego mieszkania i przez szkła ostrych okularów siwe oczy władcy tego państwa choroby i rezygnacji, dr. Szczerba.

III.

— Idź pan przedstawić się dyrektorowi — rzekła pani Borska nowemu klientowi metody hydropatycznej. (Tytuł dyrektora zastrzega dla p. Szczerba drukowany regulamin zakładu).

Klient zostawił wiotki swój pakunek na dworze, a sam podążył do korytarza, gdzie zaraz nr. 1. wskazywał biuro naczelne instytucji, której cementem była zimna woda i kwaśne mleko.

Zapukał.

Dr. Szczerb w pierwszej chwili z pewnem zadowoleniem spojrzał na przybysza, który z grzecznym ukłonem szepnął:

— Jestem Assakowski.

Bowiem człowiek ten młody był bardzo przystojny. Wzrostu słusznego, celował klasyczną harmonją kształtów, chociaż mu brakło gracji, którą się tylko nabywa przez obcowanie w towarzystwach wykwintnych. Na czaszce nie miał jeszcze pustkowia, jakie cechuje łby i łebki młodzieży nowożytnej, a z twarzy regularnej i pełnej tryskało najczerstwiejsze zdrowie.

Wrażenie wszakże pierwsze, jakie wywarł na dyrektorze, było przelotne. Po nasyceniu się estetycznem p. Szczerb wrócił zaraz na wysokie stanowisko swego zawodu i zadania.

— No i cóż z tego, że jesteś pan Assakowski? — odparł. — Ale kto pana rekomenduje?

— Kto mnie rekomenduje? — odpowiedział zagadnięty z akcentem pewnego zdumienia. — Nazywam się Adam Assakowski i jestem kandydatem adwokackim w Baranowie, tudzież sekretarzem miejscowego towarzystwa muzycznego.

— To jeszcze mało, mój panie. Do mnie przyjeżdżają prezesi adwokatury i prezesi muzyki, a muszą się wykazywać rekomendacjami. O list się rozchodzi. Masz pan list od jakiego lekarza, albo fakultetu medycznego? Co?

— Nie mam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Maska.

patrjotyzmie i w swej godności i jakby na hasło, dane przez biskupa z Sèez. tem śmielej wmięszał się do walki wyborczej. Dzień w dzień ogłaszają pisma francuskie listy pasterskie, będące raczej odezwami wyborczemi. Prawda, że większa część tych dokumentów publicznych odznacza się ostrożnością i umiarkowaniem; atoli od czasu do czasu ten lub ów z biskupów rzuca śmielsze i energiczniejsze słowo, brzmiące niekiedy jak wyzwanie.

Czytelnicy nasi znają już energiczne listy pasterskie biskupa w Bayeux biskupa Saint-Cloud i biskupa w Valence. Dzisiaj chcemy zwrócić uwagę na stanowcze wystąpienie msgr. Perraud, biskupa w Autun, który w swym liście pasterskim potępia z zasady abstynencję wyborczą duchowieństwa i ganiąc niby ze stanowiska religijnego ustawę rozwodową, republikański system szkolny i nową ustawę rekrutacyjną, wzywa wyborców katolickich, ażeby nie oddawali swych głosów ludziom reprezentującym zasady w ustawach tych przeprowadzone.

Rząd tymczasem usilnie wzywa urzędników do agitacji wyborczej. Za przykładem ministra spraw wewnętrznych, ministra skarbu, ministra sprawiedliwości i ministra wyznań, rozesłał obecnie min. rolnictwa Faye okólnik do wszystkich podwładnych sobie urzędników, załączając im w sposób stanowczy, ażeby nie ograniczali się na zachowaniu postawy neutralnej w obec wyborów powszechnych: p. Faye nadmienia, iż w chwili tak ważnej urzędnicy obowiązani są gorliwie i z poświęceniem służyć republice i ostrzega ich, że bierne zachowanie się swych podwładnych w obec rozpoczynającej się walki wyborczej minister uznawać będzie za niestosowne, a nieprzychylne lub wrogie zachowanie się względem republiki, uważane będzie wprost za naruszenie obowiązku służbowego i jako takie, nie będzie cierpiane. Jest to oczywiście nielegalna presja ze strony rządu, którą dzienniki republikańskie tłómaczą jedynie wyjątkową ważnością chwili.

Zacharjasz Stojanow.

Bułgarja postradała jednego ze swych najzacniejszych synów, który jako mąż stanu i publicysta wielce się przyczynił do wyzwolenia swej ojczyzny. Stojanow był nietylko wybitną osobistością pod względem politycznym, lecz nadto wielce interesującą pod każdym względem. Urodził się w r. 1854, w okolicach Warny, zkąd gnany żądzą wiedzy udał się do Ruszczuku, gdzie znajdowała się szkoła jak na owe czasy wcale dobra. Zaraz po ukończeniu swych skromnych studjów rzucił się w wir politycznego życia. W tajnych komitetach rewolucyjnych zawiązywanych w tym okresie lat, był osobistością jeśli nie najwybitniejszą, to w każdym razie najruchliwszą i najczynniejszą. Gdy Bułgarja osiągnęła cel swych zabiegów, Stojanów przyłączył się do partji liberalnej, na której czele stali wówczas Karawełów i Cankow. Z tym samym zapałem co ongi w komitetach rewolucyjnych, agitował Stojanów słowem i piórem przy wyborach na rzecz tych ludzi. Dopiero wszakże zamach stanu w Filipopolu wyniósł go na wybitne stanowisko polityczne, gdyż połączenie wschodniej Rumelji i przygotowanie tego przewrotu było dziełem Stojanowa.

Od tego też czasu datuje się jego nienawiść w obec Karawełowa i Cankowa. Cankowa znienawidził z powodu jego antynarodowej polityki dopuszczającej interwencję rosyjską w sprawy bułgarskie. Toż samo wystąpił Stojanów jak najenergiczniej przeciw Karawełowowi, skoro się przekonał, iż tenże był sprawcą detronizacji księcia Aleksandra. Zerwał z tymi ludźmi w chwili, gdy sprzeniewierzyli się sprawie narodowej.

Po wyjeździe księcia Aleksandra był Stojanow jednym z głównych filarów rejencji i od czasu wstąpienia na tron księcia Ferdynanda jego najgorętszym zwolennikiem.

Stojanow zawdzięczał wszystko własnej pracy. Jakkolwiek zdołał nabyć zaledwo elementarne wiadomości, uzupełnił je własną pracą do wysokiego stopnia. Był jednym z najcelniejszych publicystów bułgarskich, a jako prezydent sobrania zajmował bardzo wybitne stanowisko polityczne. Jako pisarz celował stylem żywym, pełnym temperamentu i satyrycznej werwy. Logika jego była jasną, argumenty cięte. Dla tych zalet Stojanow był ulubieńcem bułgarskiej młodzieży. Władał równie biegle i językiem francuskim, rosyjskim jak bułgarskim. Oprócz działalności dziennikarskiej publikował Stojanow kilka dzieł oddzielnie. Szczególniejsze zasługi literackie położył wszakże nieboszczyk przez wydanie dzieł poety narodowego Lubina Karawełowa.

Każde jego słowo owiane było gorącą miłością ojczyzny i zarazem płomienną nienawiścią ku Rosji urzędowej. Charakterystyczna postać tego rzadkiego męża na pierwszy rzut oka wcale nie grzeszyła okazałością. Średniego, więcej małego wzrostu, wątłej budowy ciała, zgarbiony, dość zaniedbany w ubiorze, miał Stojanow wygląd co najwięcej małego urzędnika. Po wymienieniu atoli kilku słów z nim, po wpatrzeniu się w jego ogniste, przenikliwe, roztropne i pełne energji oczy, mógł każdy rozpoznać, że ma przed sobą niezwykłego człowieka, że w tej wcale nieokazałej cielesnej powłoce tkwi prawdziwie katońska dusza i niespożyta siła duchowa. Z pastucha owiec wzbił on się własną, mozolną pracą na stanowisko prezydenta sobranja i na najznakomitszego publicystę swojego kraju. Zrazu należał do najgorętszych zwolenników i przyjaciół Rosji, a nienawidził Polaków przebywających w Bułgarji, którzy ostrzegali Bułgarów przed przyjaźnią rosyjską.

Nie wierzył naszym rodakom ani słowa, dopóki, po wojnie, sam się nie przekonał, czem jest Rosja urzędowa. Wszystko najgorsze, co Polacy mówili o Rosji, było tylko drobną cząstką, czem Rosja była w istocie rzeczy. Poznawszy ją dokładnie, zapłonął nienawiścią ku niej, która nigdy też w sercu jego nie zgasła.

Sojusz francusko-rosyjski.

Zaczynają na nowo w prasie środkowo-europejskiej mówić o sojuszu francusko-rosyjskim. Byłby on niezawodnie wypadkiem politycznym nie obliczonej wcale doniosłości i dziwić się nie można, że i politycy z rzemiosła i publicystyka, na każdą wieść kwestji tej dotyczącą, wytężają słuch swój jak najusilniej i przeróżne z tego powodu wywodzą kombinacje. Przedewszystkiem i Niemcy i Austrja okazują się w tym punkcie bardzo drażliwe. Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą o zawarciu tego przymierza jako fakcie dokonanym, o którym nawet poseł rosyjski w Berlinie, hr. Szuwałow, miał uczynić notyfikację urzędową.

Pester Lloyd, mający, jak wiadomo, stosunek z ministerstwem spraw zewnętrznych, pisze z tego powodu:

„W skutek toastu admirała francuskiego w Algierze, otwarła się na nowo dyskusja nad stosunkami politycznemi pomiędzy Rosją i Francją! Z dyplomatyczną przebiegłością tego rodzaju, na którą zdobyć się nie mógł tylko zahartowany żeglarz, admirał francuski otworzył wszystkim, którzy o bliskich stosunkach pomiędzy Rosją i Francją jeszcze powątpiewali, oczy do tego stopnia, że wszelkie wątpliwości w tej mierze ustają. Nie mniej przeto powątpiewać jeszcze się godzi o tem, ażeby formalne układy zostały już zawartemi. Wprawdzie zapewniają nas, że ambasador rosyjski w Berlinie oświadczył rządowi niemieckiemu w lojalny sposób, że pomiędzy Rosją i Francją sojusz został zawartym, ale do tej chwili wiadomość ta nie została potwierdzoną, zaczem zawsze sobie jeszcze można zadać pytanie, jaka i co to jest za Francja, która dla cara dostateczną przedstawia gwarancję do zawarcia i dotrzymania aktu ugody. Rzeczpospolita dzisiejsza walczy jeszcze zawsze o swój byt i bynajmniej nie jest zabezpieczoną od niespodzianych przewrotów — choćby pominąć nawet wzgląd, że nie wszyscy republikanie rządu dzisiejszego, których tu w rachunek brać należy, zapalają się do przyjaźni rosyjskiej. Mniejsza przecież o to, czy sojusz taki w uroczystej formie został zawartym albo nie, bo to rzeczą jest pewną, że w nienawiści przeciwko Niemcom spotykają się Francuzi z Rosjanami na każdym punkcie i gdyby jednemu z tych mocarstw przyszła myśl wypróbowania spoistości sojuszu potrójnego i wywołania wojny, to na pewne przypuścić można, że drugie nie pozostanie biernym tej wojny widzem. Z tem prawdopodobieństwem polityka liczyć się musi i dlatego nie ma powodu do zapatrywania się na sprawę tę i obecną sytuację polityczną z większą niespokojnością nawet w razie, gdyby sojusz taki istotnie zawartym został.

Gwarancja pokoju światowego zawsze jeszcze spoczywa w rozstrzygającej sile troistego przymierza mocarstw środkowej Europy. Sojusz ten liczy się oczywiście z możliwemi koalicjami przeciwnemi i właśnie ze względu na możliwość takiej koalicji ludy Niemiec, Austrji i Włoch zawarły swoje przymierze.

Dlatego ze spokojem oczekiwać należy, czy wiadomość o sojuszu francusko-rosyjskim się sprawdzi, albo też nie".

Z oświadczenia tego przypuszczaćby należało, pomimo wszelkich zastrzeżeń o niepewności podawanych wiadomości, że przymierze takie istotnie zawartem zostało. Przymierze takie jest postulatem koniecznym i następstwem nieuchronnem troistego przymierza. Przymierze to, które pod firmą zachowania pokoju zwraca ostrze swoje z jednej strony przeciwko Rosji, a z drugiej przeciwko Francji, musi mocarstwa te powodować, a nawet zniewala je do wzajemnego wiązania się. To jest następstwem nie już rozumowania, ale wprost instynktu zachowawczego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Adam Sapieha przybył do Wiednia. — Ks. kardynał hr. Ledóchowski przybył do Gracu, gdzie go przyjmował ks. biskup z Seckau, Zweger. W Gracu mieszkają krewni kardynała.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Zofja z Zabłockich Wereszczyńska, przeżywszy lat 64.

Kalendarz. Piątek (20.): Eustachego. Wschód słońca o godzinie 5. min. 50, zachód o godzinie 5. min. 56.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Książę Władysław Lubomirski, syn ks. Eugenjusza Lubomirskiego, zaręczył się w Chodorowie z hrabianką de Vaux.

We wtorek odbył się w Krakowie ślub panny Heleny Kotarskiej z p. Marjanem hr. Łosiem. Ślubu udzielił ks. prałat Ruczka. W licznym orszaku weselnym byli w strojach ludowych delegaci włościaństwa z 4 powiatów, w których znajdują się majątki p. Kotarskiego; dalej członkowie obu rodzin stojącej na ślubnym kobiercu pary, wreszcie księżniczka Hel. Sanguszkówna, prezes Wydz. kraj. p. Okt. Pietruski, hr. Pel. Potocka, hr. Jul. Dzieduszycka, ks. Adam Lubomirski, kniaziowie Puzynowie z Narola, pp. Sewerynowie Skrzyńscy, Rylscy, hr. Drohojewscy, Mieczysławowie Rogalińscy, Mieczysławowie Stojowscy, bar. Konopka z Wołynia i bar. Hagen. Po ślubie odbyła się uczta weselna w salonach Grand hotelu, podczas której grała muzyka 13. pułku.

W Podhajcach pobłogosławiony został związek małżeński między panną Zofją Popielówną, córką starosty Ferdynanda Popiela i Wilhelminy Grein, a p. Janem Veltzé, koncepistą namiestnictwa.

Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował kancelistę w Wadowicach Antoniego Kanteffera, adjunktem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a kancelistę w Rzeszowie Henryka Mazarakiego, adjunktem kancelaryjnym przy tymże sądzie obwodowym.

Rada szkolna kraj. zamianowała Józefa Sendeckiego w Brzeżanach, stałym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Podhajcach.

Z armji. Dziennik rozporządzeń wojsk. ogłasza w dalszym ciągu następujące nominacje: Pułkownik Gustaw Zygadłowicz z 58 pp., mianowany brygadjerem obrony kraj. w Przemyślu; ekspedjent pocztowy Zygmunt Niementowski, otrzymał napowrót rangę porucznika; proboszcz wojskowy Wacław Kirchner, przeniesiony do Krakowa, a Franciszek Gasparik do Przemyśla; lekarz sztabowy I kl. Alojzy Woezl, mianowany szefem sanitarnym 10. korpusu w Przemyślu, a lekarz sztab. II kl. Wilhelm Tonner, przeniesiony do szpitala garnizonowego w Przemyślu.

W dalszym ciągu ogłasza *Dziennik rozp. rząd. wojsk.* okólnik minist. wojny, według którego, w myśl najw. post. z dnia 11. bm., wszyscy komendanci korpusów stoją pod względem rangi i tytułu na równi, tak, że wszyscy będą nosili tytuł: „komendant N-go korpusu i komenderujący generał w..." Równocześnie ogłasza *Dziennik rozp. wojsk.* nowy podział terytorjalny.

Medal dla Estreichera. Zasłużony bibliograf polski doczekał się uczczenia. Zamiar wybicia dlań medalu podniesiony przez tut. „Koło literackie", stał się faktem. Mamy właśnie w ręku pierwsze odbicie tego medalu, który przedstawia się bardzo pięknie. Rysy zasłużonego bibliografa uchwycone są prześlicznie, trafione wybornie. Widnieją one w profilu, wykończone nader starannie i artystycznie, według modelu dostarczonego przez Alfreda Römera i stanowią główną stronę medalu.

Na odwrotnej stronie, w otoku z liści dębowych przeplatanych laurem, wyryto napis: „Za bibljografię polską XVI, XVII, XVIII. i XIX. wieku, ziomkowie 1889".

Medal ten ma być w sposób uroczysty wręczony dr. Estreicherowi, w dniu imienin, tj. 4. listopada.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 4.0°C., najwyższa + 6.0 C., najniższa + 3.0°C. nad ranem. Przez całą dobę padał deszcz.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 3°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

Dobra Mościska, własność małoletniego hr. Cetnera, nabył Kazimierz hr. Drohojowski.

Rozwój kas dla chorych. Świetny rezultat poczucia obowiązku do samopomocy dał Wiedeń, wykazując za miesiąc sierpień nadwyżkę dochodów w kwocie 28.000 złr. Nie wiadomo nam na razie, jak stoi sprawa kas dla chorych w Galicji, spodziewamy się jednak, że poczucie obowiązku i u nas będzie nie mniejsze, skoro się zważy, że od nas samych zawisła przyszłość tej klasy, która dotychczas bez wszelkiej opieki pozostawała. Zarząd przyłoży bezwątpienia wszelkich starań, aby tę klasę pracującą doprowadzić do poznania potrzeby samopomocy. Spodziewamy się jak najobszerniejszych sprawozdań ze strony zarządu lwowskiego.

Ciekawe świadectwo. Jeden z tutejszych przemysłowców, chorujących na „wielkiego człowieka", wystawił słudze następujące ciekawe świadectwo: „Poświadczam niniejszem, że Karolina S... była u mnie przez 7 miesięcy jako kucharka i razem pokojowa. Była zręczna i pilna, nie miała „sławiańsko gębaty natury', ale była cicha i takową polecam oddalona wskutek choroby gwałtownej została."

Komentarzy do tego wyskoku inteligencji chyba nie potrzeba....

Śnieg. W Zakopanem spadł świeżo śnieg na pół metra wysokości. Osoby, które właśnie ztamtąd powróciły, opowiadają nam, że cała droga od Zakopanego do stacji Chabówki zasypana jest śniegiem, w którym wozy jadące, wyrzynają tor formalnie jak w grudniu.

Z dziedziny mody. Mężu modzie hołdujący, włóż kapelusz mały, płaski, biały kołnierz u koszuli, gors zaś w kropki albo paski. Odzież ma być *à la...* worek, zwłaszcza dla wysokich osób, *Mode de Paris* dla dandysów, taki nam podaje sposób: Wązkie buty wyszły z mody, pozostaje obcas niski, u mankietów spinki wielkie, (jednak mniejsze jak półmiski). Laska z gałką posrebrzaną (srebrną może mieć bogaty); zaś parasol różnobarwny, jak noszony był przed laty. O nie sądźcie, że dla rymów sam zmyśliłem nową modę; kto nie wierzy, niech się zgłosi, a słów prawdę mu dowiodę. Numer mu trzydziesty siódmy *Mode de Paris* wnet otworzę; we francuskim kto uczony, osobiście sprawdzić może...

Telefony. We wtorek o godz. 8. rano otwarty został ruch telefoniczny między Wiedniem a Pragą. — Dziennik węgierski *Egyetertes*, publikuje układ ministra handlu węgierskiego i austrjackiego, co do założenia linji telefonicznej, łączącej Buda-Peszt z Wiedniem.

Zaślubiny córek hr. Taaffego. Onegdaj rozesłano *lettre de faire part* w następujących słowach: „Edward Franciszek Józef hrabia Taaffe, par Irlandji i jako taki wicehrabia Taaffe-Corven i baron Ballymote, ck. rzeczywisty tajny radca i podkomorzy, kawaler orderu złotego runa, wielkiego krzyża kr. węgierskiego orderu św. Szczepana, wielkiego krzyża ck. austrjackiego orderu Leopolda, „bailly" honorowy najwyższego zakonu Johanitów, członek dożywotni Izby panów w Radzie państwa, ck. prezes ministrów i kierownik ck. ministerstwa spraw wewnętrznych, właściciel dóbr: Ellischau, Kolinetz, Tedrascnitz, Zamlekau, Neprochów w Czechach, współwłaściciel dóbr Vilmany i Fony na Węgrzech, i Irma hrabina Taaffe, z domu hrabianka Csaki z Keresztszeg i Adorjan, dama pałacowa i krzyża gwiaździstego — zawiadamiają o przyszłych zaślubinach swej córki Marji Amalji hrabianki Taaffe z JW. hr. Maksymiljanem Coudenhove, ck. koncepistą namiestnictwa i porucznikiem w rezerwie pułku dragonów hr. Pejacsevicsa Nr. 2, synem śp. JW. hr. Teofila Coudenhove, ck. podkomorzego i pułkownika w odstawce, i śp. JW. hr. Henryety Coudenhove, z domu hrabianki Auersperg, damy krzyża gwiaździstego. Ślub kościelny odbędzie się 21. września 1889 o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem w kościele św. Elżbiety."

W dniu 24 września odbędzie się o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem w kościele parafialnym miejskim „Trzech chórów anielskich" na Hoff ślub młodszej córki hr. Taaffego, Heleny hrabianki Taaffe, z baronem Ryszardem Mattencloit, ck. podkomorzym, o czem już donosił wczoraj telegram z Wiednia.

Wystawę obrazów Franciszka Kostrzewskiego znakomitego polskiego karykaturzysty, urządzoną w salonie Krywulta, w Warszawie, zwiedziło przeszło 16.000 osób.

Strona odwrotna bramy tryumfalnej. *Dresd. Ztg.* opowiada co następuje o manewrach cesarskich: W przejeździe z Coswig do Moritzburg, znajdowała się, prócz innych dekoracyj, brama tryumfalna z wielką tablicą, na której stały wyrazy: „Witaj Cesarzu!" Cesarz Wilhelm, uradowany hołdem mieszkańców, odwrócił się, przejeżdżając po za bramę, aby raz jeszcze ujrzeć dekorację, lecz, wybuchając serdecznym śmiechem, zwrócił król uwagę na tablicę, na której odwrotnej stronie był napis: „Piwo dubeltowe, flaszka po 15 fenigów, w browarze w Coswig."

Podróże cesarza Wilhelma II. W roku 1888: podróż rosyjska trwała od 13—25. sierpnia, podróż do Szwecji od 25—27. sierpnia, podróż duńska od 28—31. sierpnia, dnia 16. sierpnia był cesarz w Frankfurcie nad Odrą, 23. tm. w Sonneuburgu, 28. tm. w Dreznie, 26 września w Detmoldzie, 27. w Stutgardzie. W październiku odbyła się podróż do Austrji i Włoch. Dnia 1. października cesarz był w Monachjum, 3. w Wiedniu, 11. w Rzymie, 16. i 17. w Neapolu, 29. w Hamburgu, 31. w Lipsku, 15. listopada w Wrocławiu, 11. grudnia w Wilhelmshafen, 22. grudnia w Szczecinie. W roku 1889: dnia 15. stycznia cesarz był w Bückeburgu, 31. marca w Poznaniu, 13. i 14. kwietnia w Oldenburgu, 24 kwietnia w Schwedt, 26. w Weimarze, 27 w Eisenach, 15. maja w Kilonji, 18. w Brunświku, 26. w Sigmaringen, od 1—27. lipca odbyła się podróż północna na wyspy lofodzkie, od 31. lipca do 8. sierpnia trwała podróż angielska, dnia 17. i 18. sierpnia cesarz przebywał w Beyreuth 19. w Karlsruhe, 20—22. w Strasburgu, 23. w Metzu, 24. w Monasterze, 5. września w Dreznie, 10. w Minden, 12. w Hanowerze. Z państw europejskich nie odwiedził cesarz dotąd Francji, Szwajcarji, Holandji, Belgji, Hiszpanji i Portugalji, oraz państw nadbałkańskich. Grecję zwidzi cesarz w najbliższym czasie, Po zamierzonej podróży jego do Stambułu, Hiszpanji i Portugalji, pisma już donosiły.

Aerolit. Spadnięcie aerolitu jest zjawiskiem dość zwyczajnem; rzadko jednak udaje się obserwować moment samego zetknięcia się owego „kamienia niebieskiego" z ziemią. Zwykle aerolity, mieszczące się w muzeach i gabinetach naukowych, znajdowane były zaryte w polu, zkąd je dopiero zabierano. Z tego względu ciekawą jest notatka, zamieszczona w *Warsz. Dniewn.* przez p. M. E., który obserwował właśnie sam moment upadku aerolitu na ziemię. Było to w dniu 22. sierpnia pomiędzy godziną 2. a 4 po południu, gdy p. M. E., zamieszkały w Otwocku, znajdował się w ogrodzie. Niebo było względnie czyste i tylko lekkie obłoki pokrywały je tu i owdzie. Nagle w stronie północno-zachodniej nieba odezwał się silny huk, który za chwilę ucichł. Dalszy przebieg zjawiska przytaczamy podług słów pana E: „Obejrzawszy się, spostrzegłem, jak rosnące o 20—30 sążni odemnie krzaki olszyny i brzozy zgięły się zupełnie ku ziemi, jak gdyby pod naporem silnego wichru; zjawisko to obejmowało przestrzeń 15 sążni na długość, sąsiednie zaś krzaki zaledwie się zachwiały w tym czasie. W tej samej chwili, w pobliżu krzaków, w kierunku ku mnie, rozległo się echo uderzenia i na powierzchni błota, porytego przez bydło, zakłębił się obłok pyłu, barwy popiołu, i natychmiast się rozwiał pod wpływem słabnącego już, lecz jeszcze silnego prądu powietrznego. Na nieszczęście, pomimo poszukiwań, meteorytu znaleźć nie mogłem: zapaliwszy się w atmosferze ziemskiej, prawdopodobnie spłonął on zupełnie i mała ilość szarego popiołu, którą można było zobaczyć na miejscu zjawiska, stanowiła ostatnie szczątki owego błędnego przybysza z przestrzeni niebieskich. Los ten spotyka często drobniejsze odłamki meteorytów, które spalają się doszczętnie w przebiegu przez atmosferę naszego planety."

Modne trucizny. Że morfina i kokaina są klęską dla ludzi, o tem przekonywamy się codziennie. Smutnemu nałogowi ulegają przeważnie osoby pierwszorzędnej inteligencji, albo wysokiej pozycji społecznej. Giną najczęściej przez samobójstwo, albo w obłąkaniu. Ale że także antipyrina i antifebrina działają szkodliwie na ustrój nerwowy, dowodzi dopiero teraz dr. Brandenburg z Berlina. Nie wchodząc z braku kompetencji w ocenę jego wywodu, podajemy tylko szczegóły z doświadczeń lekarza niemieckiego.

Otóż naprzód jeden z wypadków z antipyryną. Pacjentka w 5 minut po zażyciu jednego grama dostała bolu wszystkich zębów; prócz tego uczuła bo leści w głowie i w uszach (bez szumu), w oczach łzy stanęły i krew puściła się z nosa. Te objawy znikły prócz bolu zębów, który trwał cztery godziny. Aby się zapewnić, że pochodziły one od antipyriny, dr. Brandenburg zniewolił pacjentkę jeszcze do zażycia $\frac{1}{2}$ gramu. Po 10 minutach objawy się wróciły, a ból zębów tym razem trwał 12 godzin. Ból reumatyczny natomiast, na który zapisaną była antipyrina, ustał.

Następuje przykład o antifebrinie. Pani T., cierpiąca na migrenę, wskutek anonsu w dziennikach berlińskich, posłała do najbliższej apteki, po antifebrinę za 25 fenigów i całą dozę, według zeznania aptekarza, cztery gramy zażyła w dwóch porcjach z wodą, o g. 11. przedpołudniem. Po trzech godzinach nastąpiły zimne poty i mdłości. Gdy się stan chorej stawał coraz groźniejszy, posłano o g. 9. wieczorem po lekarza. Ten, gdy przybył, zastał pacjentkę z zamkniętemi powiekami. Cały zresztą zmienił się jej nerwowy system. Na pozór wydawała się zupełnie nieprzytomną, ale na zapytanie odpowiadała rozsądnie, chociaż głosem nadzwyczaj słabym i schorowanym. Oświadczyła, że ma wrażenie, iż się zapada w jakąś głębię. Do przytomności zaś przyszła dopiero nazajutrz rano i rzecz dziwna, nic nie pamiętała. Wczoraj na zapytania lekarza odpowiadała rozsądnie, dziś o jego wizycie najmniejszego nie ma wspomnienia.

Dr. Brandenburg dowodzi, że wielkie dozy antifebriny działają na nerwy podobnie jak hipnotyzm; w obydwu wypadkach człowiek odpowiada na pytania i wykonywa rozkaz, a mimo to nie ma poczucia swego istnienia. Z powodu, że antipiryna i antifebrina bardzo są rozpowszechnione jako środki lecznicze, podajemy zdanie dr. Brandenburga do publicznej wiadomości.

Cesarz chiński obchodził w tych dniach 17. rocznicę urodzin. Młodociany ten monarcha, Kwang-Si, który wstąpił — jak wiadomo — na tron dnia 4. marca rb., odebrał, zwyczajem przyjętym, bardzo staranną, w pojęciu chińskiem, edukację. Cesarzewicze chińscy wstają o godzinie 4. rano i natychmiast zabierają się do pracy. Pierwsza godzina zajęć poświęcona jest literaturze chińskiej, który to przedmiot wykłada marszałek dworu, noszący tytuł Szifu. Dostojni uczniowie wchodzą do sali, gdzie nauczyciel siedzi na miejscu honorowem, poczem biorą się do nauki. Po pewnym czasie uczeń podchodzi do nauczyciela, składa mu ukłon głęboki i zdaje lekcję. Jeżeli ustęp nie jest umiany dostatecznie, nauczyciel przywołuje eunuchów i rozkazuje przynieść rózgi. Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, iż cesarzewicze pokutują za winy własne. Bynajmniej! Każdy z nich ma przy sobie ośmiu towarzyszy nauki, którzy odbierają plagi za dostojnego ucznia, jeżeli temu ostatniemu lenistwo przeszkadza do należytego zapoznania się z arcydziełami literatury ojczystej. Po lekcji literatury następują wykłady języka mongolskiego, oraz narzeczy różnych prowincyj chińskich, poczem cesarzewicze przechodzą do ćwiczeń fizycznych, jako to: gimnastyki, strzelania z łuku, konnej jazdy itp. Program zajęć jest tak rozłożony, iż uczniowie nie mają ani jednej chwili do próżnowania. W 15. roku życia synowie cesarza obowiązani są wstąpić w związki małżeńskie.

Lwowski 30. pułk piechoty powrócił wczoraj do Lwowa po uciążliwych ćwiczeniach ze Stanisławowa pod komendą p. majora Waltzla. Droga wśród ustawicznego deszczu prowadziła na Halicz, Rohatyn, Strzeliska i Bóbrkę. Ostatniego dnia t. j. wczoraj zrobił pułk około 4 mil, nie mając w rezultacie ani jednego chorego.

Lwowska izba notarjalna wzywa kompetentów na substytucję notarjusza w Kosowie, aby swe podania do tejże izby w przeciągu dni 3 wnieśli.

Artyści i publiczność. Zwyczaj wywoływania artystów, grających na scenie w ciągu aktu, nie jest chwalebny, a zwyczaj dziękowania za oklaski właśnie wtedy, kiedy akcja się toczy i inni artyści grają, jest jeszcze gorszy. Wprawdzie możnaby nam zarzucić, że zalecamy niegrzeczność, ale na to odpowiemy, że nie masz bardziej gorszącej niegrzeczności nad tę, którą okazują właśnie artyści, dziękujący podczas aktu za oklaski. Owa tak zwana grzeczność, jakkolwiek pochlebia bijącym oklaski, gorszy prawdziwych zwolenników sztuki, uważnych widzów, pragnących mieć bodaj przez czas trwania aktu złudzenie.... Rozumieją to artyści, miłujący rzeczywiście swą sztukę i ci niedopuszczają się nigdy takich względem niej uchybień, jak wypadanie z roli np. ponurego bohatera, aby w chwili tragicznej grozy, przyjemnym uśmiechem i gestem podziękować bijącej brawo galerji.... Tylko małe talenciki, polujące na „szmerek" lub klakierskie „brawo", pozwalają sobie psuć pożądany efekt scenicznej całości.

Przytoczone powyżej argumenty już nieraz i nie dziesięć powtarzaliśmy, atoli bezskutecznie. Jest to także jeden z symptomów upadku sztuki. W wielkich teatrach zakazano z urzędu aktorom dziękować w ciągu aktów. Tak dzieje się między innemi w „Burgu" wiedeńskim. Świeżo zaś podobne rozporządzenie wydała jeneralna dyrekcja teatru dworskiego w Dreznie.

Zakazano artystom w czasie wywoływania ich w międzyaktach odbierać od publiczności wieńce, kosze z kwiatami i inne podobne oznaki uwielbienia. Zakaz wychodzenia na scenę w celu podzięki za oklaski już dawniej wydano.

Podobno kiedyś rozporządzenie takie istniało i u nas, lecz z biegiem czasu zapomniano o niem. Byłoby niezawodnie bardzo stosownem i pożytecznem, ażeby dyrekcja naszego teatru poszła za przykładem drezdeńskiego dworskiego teatru. Szczególniej byłoby podobne rozporządzenie do zalecenia względem artystów dramatu i komedji, którzy, zdaniem naszem, mają daleko wdzięczniejsze uznanie prawdziwych amatorów sztuki i prasy poważnej.

Kradzież. Markusowi Eisensteinowi, mieszkającemu w domu przy Starym Rynku l. 6., skradziono wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem suknie wartości około 100 zł.

Wypadek. Dorożkarz nr. 29 w skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy na placu Marjackim przejechał Wiktorję Machnicką, która upadła pod koła wozu i została zraniona w nogę.

Przez dymnik dostał się nieznany sprawca na strych domu przy ulicy Grodeckiej l. 82. i zabrał świeżo wypraną bieliznę.

Sprytna służąca. Golda Schimel, kucharka skradła swojemu służbodawcy W. Bombachowi, właścicielowi hotelu przy ul. Kaźmierzowskiej l. 17. rzeczy wartości 60 zł. Schimlowa miała zbiedz do Ameryki.

Niezwykła awantura. P. R. przyjechawszy z kolei do domu przy ulicy Sykstuskiej l. 52., wręczył dorożkarzowi nr. 269 guldena. Dorożkarz wyszedł z pomieszkania, za chwilę jednak wrócił i zażądał po raz drugi zapłaty, a gdy mu tej oczywiście odmówiono, rozsiadł się w fotelu w salonie i rozpoczął awanturę. Dopiero sprowadzony patrol policyjny potrafił awanturnika będącego widocznie w stanie podpitym „wyprosić" ze salonu i „zaprosić" do aresztu policyjnego.

Surowy wyrok. Wczoraj skazał we Wiedniu sąd jakiegoś ajenta handlowego na ośm dni więzienia za zabranie z kawiarni jednego numeru *Volksblattu*, mimo, iż właściciel kawiarni nie rościł sobie z tego tytułu żadnej pretensyj.

Sprzeniewierzenie. Z Serajewa donoszą nam, iż brat Barucha głośnego z procesu o dostawę artykułów żywności dla wojska, sprzeniewierzył wyłudzone u rozmaitych kupców około 300.000 złr. i umknął do Ameryki. Za schwytanie tego oszusta wyznaczono premję 30.000 złr.

Wieczór literacko muzykalny, poświęcony poezji francuskiej, urządzony przed odjazdem przez pana Armanda Dutertre, artysty teatru „Odeon" w Paryżu, z łaskawym współudziałem pp. Jerzyny, Neuhausera i Wolfsthala, odbędzie się dziś 20. b. m. w sali Kasyna miejskiego z następującym programem:

1. Mendelsohn. Trio d-moll pp.: Jerzyna, Neuhauser i Wolfsthal. 2. V. Hugo. Le Crapaud (po francusku) p. A. Dutertre. 3. Ponchieli. Arja z opery „Gioconda" p. Jerzyna. 4. A. de Musset. Une soirée perdue au théâtre français (po francusku), p. A. Dutertre. 5. Ries. Suite a) Gondoliera, b) Bourrée, pp. Neuhauser i Wolfsthal. 6. F. Coppée. La Bénédiction (po francusku), p. A. Dutertre. 7. a) Gounod. Wiosna, b) Verdi. Balada z opery „Rigoletto", p. Jerzyna. 8. A. Mickiewicz. Reduta Ordona (po polsku), p. A. Dutertre. — Początek o godz. 8. wieczorem.

O miłości ojczyzny. Rozprawa podług Karola Libelta. Jestto siódma z rzędu książeczka, którą za dni kilka otrzymają pp. delegaci i członkowie Towarzystwa im. Stan. Staszica — za wrzesień. Rodzice i opiekunowie, zwłaszcza matki polskich dzieci, z obowiązku nabyć powinne tę książeczkę. Zalecamy ją także pp nauczycielkom i nauczycielom. Treść książeczki, o której mowa, zagrzać potrafi nawet lodowate serca. Cena 20 centów.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz humorystyczny pod tytułem: „Ilustrowany Noworocznik Smigusa" za zniżoną cenę 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową) w Administracji pisma naszego.

Z konserwatorjum gal. Tow. muzycznego. Uczniowie, którzy swe podania wnieśli do magistratu w celu otrzymania miejsca do bezpłatnej nauki muzyki, a wezwani przez dyrekcję konserwatorjum do egzaminu, w oznaczonym terminie się nie stawili, wzywa dyrekcja powtórnie na dzień 25. bm. o godz. 5. po południu w powyższym celu, gdyż zaraz po terminie będą podania wraz z zaopinjowaniem do magistratu zwrócone.

„Sokoł" podaje do wiadomości, iż ćwiczenia gimnastyczne członków, uczniów i uczennic, jakoteż kurs dla nauczycieli gimnastyki już się rozpoczęły. Ćwiczenia członków odbywają się w poniedziałek, środę i piątek od godz. 7—8 wieczorem, uczniów we wtorek, czwartek i sobotę od godz. $11\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$ w południe, lub w te same dnie od godz. 7—8 wieczorem, uczennic w poniedziałek, środę i sobotę od godz. 4—5 po południu, kurs dla nauczycieli gimnastyki praktyczny we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 8—9 wieczorem, teoretyczny w niedzielę od godz. 10—12 przed południem. Wpisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa od godz. 5—8 wieczorem.

CZARNY PAN.

SZKIC.

I.

Czarny pan siedział tuż przy kasie. Usługujący kelner zapytał go: „Czarną kawę?" Gość skinął głową, zapalił cygaro i począł czytać gazety. Wtem wzrok padł na siedzącą przy kasie dziewczynę. Była to młoda blondynka, córka właściciela kawiarni. Zdawała się być cała pogrążoną w książce, oprawnej w czerwoną okładkę. W spełnianiu swej mechanicznej roboty zapisywania wydanych koniaków, likierów i ponczów od czasu do czasu tylko odrywała oczy od zajmującej ją widocznie powieści. I teraz właśnie spojrzała na salę a wzrok jej skrzyżował się ze spojrzeniem mężczyzny czarno ubranego, siedzącego opodal. Spoglądnęła nań, jak spoglądała na tysiące i napowrót oddała się czytaniu.

Spokojnie, bez najmniejszego wrażenia, siedziała ona tu wśród mnóstwa mężczyzn. Od czasu do czasu zbliżał się któryś z nich, mówił jej komplimenty a ona słuchała, jakby jej wcale nie dotyczyły. Żartobliwe i chwilowe oświadczyny były tem częstsze im liczniej publiczność odwidzała kawiarnię. Czasem było jej nawet tego za wiele. Są bowiem na świecie ludzie nieznośni, nieokrzesani,

Ale i na to była rada — nadobna kasjerka opuszczała swe złociste krzesło stojące wśród dwóch makartowskich bukietów i uciekała do kuchni.

Każdy umizga się tu do mnie — mówiła sobie nieraz w duchu — a umizgi te ceniła tak, jak ich właścicieli. Cóż dziwnego, mawiała sama do siebie, jestem tu jedyną istotą niewieścią, wszyscy przeto zwracają na mnie uwagę. Na ulicy prawdopodobnie nie popatrzyliby nawet na mnie, ale tu zapala się ich wzrok, wzbierają ich namiętności.

Chociaż nieraz odczuwała tę nieznośną atmosferę, mimo tego chciała się podobać. Potrzebne to było do interesu. Zresztą i jej się niejeden podobał. O tym mówiła, że jest piękny, — o innym, że jest nader miły, — trzeci zaś wydawał się jej wykształconym i rozumnym. Gdy ich atoli nie było — nie myślała o nich.

Czarny pan przyszedł jeszcze o tej samej porze przez dwa dni następne, zawsze o godzinie 7. wieczorem. Siadał jak mógł najbliżej kasy, zapalał cygaro, spoglądał na nadobną kawiarkę, wypijał kawę i odchodził.

Teraz mijał piąty dzień, jak go nie było w kawiarni.

— Dlaczego nie przychodzi? — zadawała sobie pytanie.

II.

Przyszedł znowu. Tym razem patrzył na piękną dziewczynę dłużej aniżeli kiedy indziej. Ta nie mogła wejrzeń jego wytrzymać, spuszczała oczy, chwytała za książkę.

„Źle jakoś wygląda, może jest chory?" Myśl ta przeszła jej przez głowę, mimo, że była właśnie w trakcie zajmującego rozdziału romansu, który czytała. „Zdaje się być opuszczonym, smutnym. Nikt do niego nie mówi i on do nikogo się nie zwraca. Dlaczego chodzi zawsze czarno ubrany?" Oto szereg pytań, które krzyżowały się a na które nie znajdowała żadnej odpowiedzi.

Raz usiadł tuż przy kasie. Była pewną, że teraz już przemówi do niej. Skinął jednak tylko głową i zapalił cygaro. „Biedaczysko — pomyślała — przygnębiony siedzi przy cygarze — pali trzycentowe". Cieszyła się atoli, że czarny pan jest ubogim. Dlaczego się tem cieszyła — nie zdawała sobie sprawy.

Oczekiwała go tak codziennie, a gdy siódma minęła i on się nie zjawiał, była źle usposobioną, czuła się chorą, szła wcześniej spać i zanim sen skleił jej powieki, rozmyślała nad tem, jak miłość mężczyzny byłaby dla niej wielce uszczęśliwiająca.

III.

Ani razu nie słyszała jego głosu. Witał ją i żegnał tylko skinieniem głowy. Był to jedyny młody człowiek, z którym chciałaby była pogawędzić, a który nie pożądał ani kawałeczka jej serca dla osłodzenia sobie .. czarnej kawy. Był on innym, aniżeli wszyscy. których znała. Nie mięszał się w tłum, nie pytał o nic kelnerów, a jego smutne wejrzenie, długa broda i krzaczaste rzęsy nadawały mu wygląd odmienny.

— Kocham go! — rzekła do siebie pewnego dnia.

Nawet od tych, którzy nigdy u niej na szacunek nie zasługiwali, słuchała chętnie gorących słów miłości, wyobrażając sobie, że wygłaszają je usta owego nieznanego a tak sercu miłego mężczyzny, — a gdy proszono ją o *rendez-vous*, myślała, jakby była szczęśliwą, gdyby do niej miał taką prośbę ten, który darzył ją tylko spojrzeniami.

Z marzeń i świata iluzji wyrwała ją trwoga, gdy raz przyszedłszy przed łóżko ojca, usłyszała głos rodzicielski:

— Jadziu, ja umieram. Nie zaprzeczaj, lekarze tak powiedzieli. Ty musisz wyjść za mąż.

— Za kogo?

— Za kogo chcesz — tylko prędko, inaczej, gdy sama zostaniesz, okradną cię i wszystko zmarnieje.

IV.

Po śmierci ojca czekała dziewczyna na słowo pociechy od nieznajomego. Przyszedł, siadł na swojem miejscu i tylko spoglądał jeszcze czulej. O, jak odmiennym był ten wzrok od spojrzeń innych mężczyzn..

Teraz wstał, zbliżył się — zawahał się atoli i skierował swe kroki ku wiszącej obok swej zarzutce. Wyjął z niej cygaro. Młode dziewczę było pewne, że idzie do niej — omyliła się. On obawiał się jej... Zapalił cygaro i przez gęste kłęby dymu patrzył dalej na nią.

O, jakże chciała z nim mówić! Jakże pragnęła mu powiedzieć, że go ceni więcej, aniżeli wszystkich innych, — nie, — że go kocha, i że byłaby szczęśliwą.. Myśl, że mogłaby zostać jego żoną, odbierała jej zmysły.

Była 8. wieczorem. W kawiarni było gwarno i tłumno. Wstała ze swego zaczarowanego miejsca, przybliżyła się ku nieznajomemu. Ten zadrżał lekko i uśmiechnął się. Uśmiech ten zatrzymał ją na chwilę. Pragnienie rozmowy było atoli większe, niż siła rozumu, który ją powstrzymywał.

— Dobry wieczór — rzekła i wpatrzyła się w oczy jego, jakby chciała wyczytać, co na dnie serca jego się kryje.

— Nie troszczy się pan wcale o swoich dobrych znajomych..

Czarny jegomość spoważniał, oczy jego zaszły łzami — a ona mówiła dalej:

— Nieprzezwyciężona siła kierowała mnie ku panu — zdaje mi się ciągle, żeśmy nietylko znajomi, ale starzy przyjaciele. Nie wstydzę się nawet powiedzieć, że byłabym umarła, gdybym dziś nie była do pana przemówiła...

On patrzył na nią wzrokiem osłupienia i nic nie odpowiadał, choć ona widocznie na odpowiedź czekała. Przegryzł tylko wargi, wyjął ołówek i na marmurowym stole nakreślił te wyrazy:

„Nie mogę nic odpowiedzieć, jestem—głuchy."

Ona wróciła na swoje miejsce. Chwilę patrzyła zadumana, nagle wybuchła śmiechem, podczas gdy czarny pan w milczeniu się oddalił.

(a)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Adolfina Zimajer po licznych owacjach i entuzjastycznem przyjęciu, opuściła onegdaj Warszawę.

(S. P.) **Z teatru.** Było to w styczniu 1884 roku. P. Żelazowski grał po raz pierwszy na scenie skarbkowskiej „Otella." Gra jego refleksyjna. silna, mimo spokojnego sposobu traktowania owej kreacji, wywarła bardzo korzystne wrażenie na tutejszej publiczności. Można się było nie godzić na wszystkte szczegóły w grze artysty, musiano mu wszakże przyznać oryginalność w pojęciu, konsekwencię w przeprowadzeniu charakteru Szekspirowskiego bohatera.

Od tej chwili minęło prawie całych lat pięć. P. Żelazowski zniewolony przez obecną dyrekcję do ustąpienia z lwowskiego teatru, powrócił do Krakowa, gdzie bezwątpienia znajdzie odpowiedniejszy dla siebie teren do działalności artystycznej i korzystnego rozwoju swego pięknego talentu. Artysta na jednem z ostatnich przedstawień w tamtejszym teatrze, grał znów „Otella." Dzienniki krakowskie z całem uznaniem wyrażają się o grze p. Żelazowskiego, odkrywając w niej też same zalety, które w swoim czasie zauważyliśmy we Lwowie, acz spotęgowane kilkoletnią pracą sceniczną artysty. Na razie p. Żelazowski stracony jest dla Lwowa, więc przyszło nam wczoraj spotkać się z debiutantem w roli Otella. O trudne owe zadanie pokusił się p. Stanisław Knake Zawadzki, artysta teatru poznańskiego, który po raz pierwszy przedstawił się naszej publiczności.

P. Zawadzki ma bardzo korzyste warunki do ról bohaterskich: ładną postawę i głos, wymowne oko, ruchy wcale przyzwoite. Mimo to wszakże uwzględniając nawet tremę zwykłą przy pierwszym występie na obcej scenie, wydaje się nam, iż rola wczorajsza nie leży w zakresie zdolności młodego artysty. P. Zawadzki grał ją ze zrozumieniem, wygłaszał niektóre ustępy prześlicznie — całość jednak kreacji była pozbawioną siły nawet w chwilach namiętnych wybuchów. Otello wczorajszy był zbyt lirycznym.

Otoczenie debiutanta nie grzeszyło doborem. Kasja w zastępstwie p. Woleńskiego grał p. Wysocki, Dożą był p. Kiczman, Brabancjem p. Laskowski.

Wszyscy ci panowie spełniali swe zadanie bardzo starannie. Cóż kiedy ich apparycje zbyt żywo przypominają operetkę. .

Nie jest to bynajmniej winą artystów, lecz kierownictwa sceny, które winne przeprowadzić pewien rozdział między „Otellem" a „Pierścieniem rodzinnym".

Poprawną Desdemoną była pani Nowakowska. jakkolwiek nie taimy się z zapatrywaniem, że rola ta należy się już młodszym towarzyszkom artystki w zawodzie scenicznym.

W końcu kilka słów o p. Szobercie. Postać Jagona wypadła tym razem o wiele pomyślniej w jego interpretacji, niż to miało miejsce poprzednio Swiadczy to o postępie i o ciągłej pracy artysty. Dziś jeszcze rażą nas w grze p. Szoberta jako Jagona pewne ruchy zbyt nagłe i sposób wygłaszania przez zęby całych ustępów w monologach. Z czasem, mamy nadzieję, p. Szobert pozbędzie się tych braków.

Wystawa trajedji odznaczała się tem miłem zaniedbaniem, do którego przywykliśmy, i ilekroć pojawi się na afiszu autor poważny. Urządzenie sali dożów (stół zielonem suknem okryty z dwiema świecami pośrodku) przypominało salę rozpraw sądowych na głębokiej prowincji.

„Oj! mężczyźni, mężczyźni". Oto tytuł najnowszej czteroaktowej farsy znakomitego naszego komedjopisarza, Kazimierza Zalewskiego. *Kurjer Warsz.* donosi, że farsę tę autor złożył już dyrekcji teatrów warszawskich.

Ruch stowarzyszeń.

Tow. muzyczne im. Moniuszki i miłosników polskiej sceny w Kołomyi, ogłosiło sprawozdanie z czynności wydziału i rozwoju Tow. za r. 1888, z którego wyjmujemy niektóre szczegóły: Suma przychodów wynosiła po koniec r. 1888 zł. 2669·53 Suma zaś rozchodów po ten czas wynosiła zł. 2666·46.

W roku tym urządzono 5 wieczorków muzycznych, 1 muzyczno-dramatyczny, 1 dramatyczne przedstawienie, dalej 1 przedstawienie na dochód ubogich uczniów, 1 przedstawienie i 2 wieczorki mięszane z przeznaczeniem połowy dochodu na rzecz „Sokoła", 2 popisy uczniów szkoły muzycznej, 1 wieczorek kostiumowy, 1 fesyn ogrodowy. Towarzystwo brało wreszcie udział we wszystkich obchodach narodowych, urządzonych przez czytelnię im. Kraszewskiego.

W szkole muzycznej pobierało naukę 41 uczniów i uczennic, z tych 3 bezpłatnie.

Powyższy wynik cyfrowy jest wymownym dowodem, że ruch muzyczny i dramatyczny, pomimo wielkiej apatji członków czynnych, dzięki dzielnej i sympatycznej dyrekcji artystycznej p. Adama Wrońskiego i mrówczej iście pracy reżysera p. Ant. Sidorowicz, w porównaniu z rokiem ubiegłym, znaczne wykazuje zwiększenie. Na chlubną zasługuje wzmiankę także działalność p. Pawła Paulego który kierując jednem przedstawieniem w zastępstwie reżysera, okazał wielką rutynę i znajomość rzeczy.

Jak z porównania i zestawienia wyników czynności i produkcji Tow. w r. 1888 ze stanem zeszłorocznym wynika, rozwija się Tow. pomyślnie.

Przegląd polityczny.

* Jedno z tutejszych pism rozpuszcza w sprawie dzierżawy prawa propinacji takie wieści, jak gdyby chciało dać temat do całoszpaltowych artykułów *N. fr. Pressie* i *Berliner Börsen Cour.* W telegramie z Wiednia obliczyło to pismo już nawet procent niedoboru, jaki skutkiem złego wydzierżawienia prawa propinacyj powstanie a nawet zapowiada nową w czasie bieżącej sesji nowelę propinacyjną zmieniającą system dzierżaw na pobór krajowego podatku konsumcyjnego. Wszystkie te kombinacje są wypływem zupełnego braku zrozumienia całej sprawy a o stracie nie może dziś być jeszcze mowa, gdy nietylko ani jedna propinacja nie została dotychczas wydzierżawioną, ale nawet delegaci nie przedłożyli wniesionych w tym kierunku deklaracyj z tej prostej przyczyny, że dopiero tydzień minął od czasu rozpoczęcia ich urzędowania.

* Odpowiedź wykonawczego komitetu posłów niemieckich w Pradze co do udziału w konferencjach ugodowych niemile dotknąć musiała rząd, który chciał podjąć się roli pośrednika między zwaśnionymi narodami jednego kraju. Urzędowe organa wiedeńskie: *Fremdenbllatt* i *Presse*, z wielką goryczą i z wyrzutami, skierowanemi przeciw przywódcom secesjonistów niemieckich w Czechach, omawiają stanowisko, jakie zajął komitet wykonawczy w sprawie kompromisowej. *Fremdblt.* zwraca uwagę komitetu, że nie rozchodziło się przecież o powrót posłów niemieckich do sejmu czeskiego, lecz o udział w konferencjach, na których można było dopiero wystąpić z kwestjami, które komitet stawia w swej odpowiedzi. Cóż za niebezpieczeństwo urość mogło dla Niemców czeskich z takiego udziału w rokowaniach kompromisowych? Właśnie obawy i skrupuły poselskie mogły być usunięte na konferencjach wiedeńskich. „W jaki sposób ta konferencja — kończy *Frmdblatt* — ma przyjść teraz do skutku, nie możemy tego przewidzieć. Kwestja czesko-niemiecka zachowa prawdopodobnie jeszcze czas jakiś swą formę dotychczasową, aż konieczność popchnie może państwo na inne tory, które prędzej doprowadzić będą mogły do zamierzonego celu." Stara *Presse* słuszny czyni komitetowi zarzut, że postąpieniem swem odepchnął on pojednawcze zamiary rządu. od którego żądali zawsze Niemcy czescy, aby sprawę ugody w swoje wziął ręce.

„Gdzież to rząd ma dawać Niemcom czeskim jakieś wyjaśnienia — pisze organ ministerstwa spraw wewnętrznych. — Rada państwa i sejm są zamknięte. Do sejmu zresztą nie chcą wchodzić Niemcy, pozaparlamentarne rokowania z Czechami odrzucili, do Wiednia na konferencje ugodowe nie pójdą, gdyż rząd ma wpierw „zająć wobec nich stanowisko" — gdzież zatem ma rząd do Niemców czeskich przemawiać? Panowie ci ogradzają się chińskim murem pozorów i wykrętów, aby tylko uniknąć osobistego zetknięcia się z partją przeciwną i z rządem, a po tem wszystkiem żądają jeszcze „wyjaśnień."

* Z Berlina dochodzi wiadomość, iż rewizyta cara nastąpi dnia 27. bm. Strony poinformowane przypuszczają, iż ks. Bismark na czas odwidzin cara przybędzie do Berlina. Do ewentualnej rozmowy kanclerza z carem nie będzie już przywiązywanem wielkie znaczenie, bo nie zapomniano o tem, iż słynna rozmowa przed dwoma laty nie wywołała żadnej zmiany w stosunkach obu państw. Carowa ma carowi towarzyszyć do Meklemburga, gdzie pozostanie w odwidzinach u tamtejszego dworu i gdzie prawdopodobnie złoży jej wizytę cesarzowa niemiecka.

* Dzienniki rosyjskie upatrują w powrocie Natalji do Serbii zwycięstwo dyplomacji rosyjskiej, bo ona — według *St. Peterb. Wiedomosti* dokazała tego, że Natalja odzyska to, co przez samowolę króla Milana utraciła. W tej mierze dziennik wspomniany pisze: „Czynność byłego króla po złożeniu korony skierowana była przedewszystkiem do tego, aby przeszkodzić powrotowi królowej Natalji i widywaniu się jej z synem. którego wydarł jej przy pomocy policji niemieckiej. Radykalne ministerstwo Gruicza nie miało siły, aby sprostać intrygom Milana i biernie niezdecydowanemu postępowaniu rejencji. Podczas ostatniego pobytu swego w Belgradzie Milan wprowadził taki nieład i zamięszanie w sprawę Natalji, że załatwienie tej sprawy sposobem kompromisowym było możebnem jedynie przy pomocy rosyjskiej dyplomacji. Poseł rosyjski Persiani wyjechał był z Belgradu, kiedy Milan tam przybył. Z tej okoliczności Milan umiał skorzystać. Później Persiani otrzymał z Petersburga polecenie udać się do Milana do Karlsbadu i tu doradzać mu, aby z zastrzeżeniem ostatecznej decyzji w skupczynie przywrócił prawa Natalji i honory. Nie ulega wątpliwości, że tu wystarczyło jedno słowo Rosji, ubolewamy tylko, że tego słowa nie powiedziano pierwej, lecz lepiej późno, niż nigdy."

* Wojnę cłową zapowiadają stanowczo pisma oficjalne, uważając ja za konieczność nieuniknioną w obec zachowania się Rosji Dowodzą one, że w r. 1822 Prusy wydały przepisy celne skierowane przeciw Rosji, żądające podwyższenia ceł na granicy rosyjskiej. Rosja wtedy zdecydowała się na wysłanie pośrednika do Berlina dla podjęcia rokowań ugodowych. Prusy ostatecznie wojny zaniechały i w r. 1825 zawarto traktat handlowy otwierający znowu niejako granicę rosyjską. Pisma oficjalne radzą użyć obecnie podobnego środka, który ma Rosję uczynić potulniejszą.

* Donosiliśmy o niedzielnem zebraniu w londyńskim Hyde-Parku, którem zakończone być miało czterotygodniowe bezrobocie robotników portowych. Istotnie powrócili też strejkujący do pracy, ale niebawem potem zażądali od dyrektorów kompanij dokowych, ażeby od pracy zwolnili robotników, którzy w strejku nie wzięli żadnego udziału. Żądanie to dotyczyło głównie robotników zajętych ładowaniem towarów; strejkujący oświadczyli, że ugoda zawarta z kompanjami dokowemi nie zobowiązuje ich do wspólnej pracy z kolegami, którzy nie strejkowali i że skutkiem tego zniewoleni są zaprzestać pracy, dopóki nie zasięgną rady swych przywódców, Burnsa i Tilleta. W rzeczy samej oddaliła się z portów znaczna część robotników i strejk dopiero co uśmierzony, wybuchł na nowo. Zatrwożeni dyrektorowie stowarzyszeń portowych donieśli o całem zajściu lord-majorowi, który też przyrzekł jeszcze dalej pośredniczyć i bezzwłocznie zaprosił kardynała Manninga, posła Brixtona i socjalistów Burnsa i Tilleta, oraz dwóch reprezentantów stowarzyszeń portowych na konferencję do Mansion-House. Konferencja odniosła podobno rezultat pomyślny, chociaż o szczegółach obrad telegram najnowszy nic pewnego nie podaje.

* Stambulski korespondent *Standarda* miał w tych dniach rozmowę z jednym z wyższych urzędników tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych, z ktorej to rozmowy zdaje sprawę swojemu pismu. Urzędnik ów miał mu oświadczyć, że sułtan jest człowiekiem zbyt rozważnym, by mógł polegać na jakichkolwiek obietnicach. Cokolwiek dzienniki piszą, polityka sułtana, jak poprzednio, tak i na przyszłość kierować się będzie zasadą ścisłej neutralności. Starać się on będzie o przepłynięcie między rywalizującemi mocarstwami w sposób tak oględny, ażeby sobie żadnego z nich nie narazić. Jeżeli wojna wybuchnie — mówił dalej nadmieniony urzędnik — i jeżeli Turcja z powodu swego geograficznego położenia, do niej wciągniętą zostanie, wtedy dopiero wypadnie się zastanowić nad przyszłą polityką. Prawdopodobnie zaś poświęci Turcja swe usługi mocarstwu, najwięcej jej za nie ofiarującemu, a że Anglja nie będzie mogła usunąć się od wojny, a jest najbogatszem mocarstwem, nie trudno zatem przewidzieć, ku której stronie Turcja się przechyli.

(Telegramy z innych pism).

Mehle 18. września. W manewrach kawalerji koło Koppenbruegge cesarz niemiecki dowodził 12 pułkami, 3 konnemi bateriami i 2 oddziałami pionierów przeciw nieprzyjacielowi markowanemu. Wykonano kilka ataków całemi brygadami przeciw piechocie i kawalerji. Carewicz obecnym był przez cały czas manewrów. *(G. L.)*

Podwołoczyska 19. września. Do Wołoczysk, granicy rosyjskiej, przybył bataljon piechoty a nadto oczekiwanem jest przybycie sotni kozaków. *(N. fr. Pr.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Grac 19. września. Namiestnictwo rozwiązało literacko-naukowe stowarzyszenie „Slawia".

Buda Peszt 19. września. Kalnoky konferował z Tiszą.

Rzym 19. września. Ambasadorowie Francji i Anglji gratulowali Crispiemu.

Sofja 19. września. Jako w rocznicę połączenia wschodniej Rumelji z Bułgarją odbyło się tu wczoraj w katedrze uroczyste nabożeństwo.

Paryż 19. września. Wczoraj odbył się na wieży Eiffel wielki bankiet inżynierów. Po prawej stronie Eiffla, który przewodniczył, siedział delegat rosyjski. Eiffel wzniół toast na zdrowie cara, jako tak bardzo we Francji cenionego i lubionego monarchy.

Berlin 19. września. Car przybędzie do Kiel 26. t. m. na statku „Carewna".

Kiel 19. września. Przejechał tędy carewicz w drodze do Kopenhagi.

Wiedeń 17. września. Giełda pieniężna. Kredyty 305.

Wiedeń 19. września. Nuncjusz Galimberti wyjedzie do Lwowa 28. t. m. na poświęcenie kościoła pp. Franciszkanek.

Wiedeń 19. września. Przybył tu dzisiaj wielki książę Aleksander.

Buda-Peszt 19. września. Do *Pesti Naplo* donoszą z Belgradu, że czynią tam przygotowania do zrzucenia z tronu dynastji Obrenowiczów. Na czele dążącej do tego partji, stoi radykał Pasicz. Miał on oświadczyć, że naród nie może dłużej cierpieć, aby Serbja była miejscem zbornem szkandalów familijnych między Milanem a Natalją. Są to sprawy czysto prywatnej natury, nie mające żadnej styczności z polityką, która też nie może być odpowiedzialną za to, iż machinacjom kobiety nadaje się tyle wagi. Pasicz zaproponuje w skupczynie powołanie na tron Piotra Karageorgewicza. (Ciekawa wiadomość — tylko wielce nieprawdopodobna. Przyp. Red.)

Londyn 19. września. Angielsko włoski traktat przeciw handlowi niewolnikami, podpisany przez Salisbury'ego i Catalianego, uznaje na przyszłość handel niewolnikami jako rozbójnictwo morskie i postanawia, że okręty takie nie mają prawa żądania do uszanowania ich flagi narodowej. Morze Śródziemne nie jest objęte postanowieniami traktatu.

Petersburg 19. września. Na rozkaz cara wysłaną zostanie w najbliższych dniach komisja celem zbadania stanu wszystkich kolei rosyjskich.

Sofja 19. września. Śmierć Stojanowa stanowi główny temat rozmów i artykułów dziennikarskich. Książę Ferdynand, w obszernym telegramie wystylizowanym do Stambułowa, podnosi zasługi zmarłego. Księżna Klementyna i Stambułow złożyli wdowie po Stojanowi pisma kondolencyjne.

Wczoraj odbyło się tu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Stojanowa. Na prowincji urządzają również nabożeństwa.

Serbski *Odjek* pisząc o śmierci Stojanowa, wyraża nadzieję, żeraz te polityka bułgarska się zmieni i nie będzie kroczyć nadal torami, jakiemi żaden lud bałkański kroczyć nie powinien.

Wiedeń 19. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·43, na wiosnę 9·22, jęczmień na jesień 7·28, na wiosnę 7·68, owies na jesień 7·25, na wiosnę 7·65, kukurudza 5·99.

Monachjum 19. września. Rząd bawarski zniósł pozwolenie wprowadzania nierogacizny z Austro-Węgier do czterech głównych miast bawarskich, tym sposobem zakaz wprowadzania nierogacizny rozciąga się już na całe państwo niemieckie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. września 1889 r.

HOTEL ŻORZA. W. Komorowski, z Bojanowa. K. Jełowicki, z Wołynia. Z. Stojowski, ze Stanisławowa. M. Borkowski, z Horodenki. A. Bogusz, z Wiednia. H. Klörs, z Hamburga. R. Wojciechowski, z Dąbrówki. W. Niezabitowski, z Łanek. M. Seelingowa, z Izdebnika. A. Vestburg, z Nürnburga. E. Pietschka, z Jas.

HOTEL ANGIELSKI. A. Górski, z Kamieńca podolskiego. F. Kozaryn, z Zabłocia. N. Okołowicz, z Wysuczki. A. Rudziński, ze Stryja. B. Hłasko, z Wilna. M. Minkiewicz, z Wołoczysk.

Linc 19. września. Minionej nocy zetknął się na tutejszej stacji pociąg towarowy z maszyną rezerwową, przyczem obie maszyny zostały rozbite, a kilku ludzi ze służby doznało ciężkiego skaleczenia.

Od poniedziałku pada obfity śnieg, wskutek czego komunikacja z wielu miejscowościami jest przerwana.

Ogłoszenie.

Zamianowany przez c. k. Dyrekcję galicyjskiego funduszu propinacyjnego delegatem do przeprowadzenia sprawy wydzierżawienia prawa propinacji i udzielenia licencyj propinacyjnych w powiecie Borszczowskim, wzywam wszystkich mających chęć wydzierżawienia propinacji lub zyskania licencji, by się zgłosili w dniu i miejscu poniżej oznaczonym bądź to osobiście, bądź przez należycie wykazanego pełnomocnika:

a) Dla sądowego okręgu Borszczowskiego w dniach 23. 24 i 25. września b. r. w biurze Rady powiatowej w Borszczowie.

b) Dla sądowego okręgu Mielnickiego w dniach 27. 28. i 29. września b. r. w pałacu w Mielnicy.

Mielnica dnia 16. września 1889.

Borkowski.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 25	196 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	288 —	289 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 60	98 40
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	94 —	97 —
„ „ „ 2½% „ „	6	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 60	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	—	38
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	— 86	1 86
„ papierowy	1 15	1 25
100 marek niemieckich	58 40	59 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19 września 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 80	91 80
„ węgierskie banku kredytowego	318 50	317 —
„ Banku anglo-austrjackiego	187 10	187 —
„ Unionbanku	231 50	232 25
„ kolei Karola Ludwika	194 25	195 —
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	117 —	118 50
„ kolei Alfeldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	234 —	229 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 50	238 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	186 75
Losy komunalne wiedeńskie	145 75	145 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 90	116 35
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 60
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212	224 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	243 90	243 —
Renta węgierska złota 4-proc.	89 45	89 60
Akcje Bankvereinu	119 90	118 80
Rosyjski rubel papierowy	1 23 50	1 24 —
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	305 —	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 5½	9 48½

Berlin, dnia 19 września 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. pośp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·10	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15, (4·38)	7·00
„ na Podzamcze	2·08			6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
„ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				7·49
do Bełzca i Sokala				2·44
do Rawy ruskiej (co piątku)				[illegible]
„ „ (co wtorku)				6·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 19. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·60 – 8 10	7·20 – 8 85	7·10 – 7 60	7 70 – 8 10
Żyto	6 50 – 7 —	6 15 – 6·50	6·10 – 6 50	6 65 – 7 10
Jęczmień	6 00 – 7 50	6 15 – 7 30	6·25 – 7 25	6·15 – 8 —
Owies	6 00 – 6 50	6 00 —	— —	— —
Groch	6 50 – 9 —	6 00 – 8·50	6·50 – 8 50	6 50 – 9 —
Wyka	5 25 – 5·50	— —	— —	— —
Rzepak	16 00 – 16·50	16 – 16 30	15 – 16·25	16· – 16 70
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz ozer.	— —	— —	— —	— —
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 25 — do 45 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11 25 do 11 75

Transakcje utrudnione. W handlu zastój głównie z powodu małego dowozu dla złych dróg.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Dwór w Władkowicach

komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego.

OSOBY:

Pani Rudowiecka	Cichocka
Wanda) jej dzieci	Stachowicz
Henryk)	Hierowski
Bąbecki	Frenkel
Aniela, jego żona	German
Julia, ich córka	Pysznik
Barbara	Weigel
Mateusz	Dębicki
Zuzia	W. Wilkus
Jan	Chudkowski
Oficjalista I	Nowiński
Oficjalista II	Janowski

Sąsiedzi, służba, lud — Rzecz dzieje się na wsi.

Jutro: **„Uriel Akosta"**, dramat w pięciu aktach K. Gutzkowa.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Naukę cytry, fortepjanu, śpiewu udziela upoważniony metr-kompozytor Kalinowski, Żulińskiego 6. Cytry, pulty, fortepjany, przybory, poleca najtaniej. Najlepsza polska szkoła cytry 3·90. 610

Emerytowany c. k. poborca jeszcze w sile wieku i zupełnie zdolny do pracy kancelaryjnej — poszukuje odpowiedniego zajęcia przy kasie miejskiej lub jakiej instytucji prywatnej za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia przyjmuje pod lit. A. G. poste restante w Stryju. 611

500 zł. i więcej dyskrecjonalnie za wyrobienie stałej posady buchhaltera, korespondenta lub innej odpowiedniej. „Robinson“, restante Lwów. 612

Zupełne umundurowanie dla jednorocznego ochotnika od piechoty, nie używane wcale, jest tanio do sprzedania, ul. Długosza 17, między 2.—6. godz. popołudniu. 613

Elegancki jednokonny ekwipaż do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Kupię pas do polskiego stroju. Tadeusz Czyński, Przemyśl. 608

E. Brulard z Paryża, **nauczyciel** języka francuskiego. Akademicka ul. 24.

Rutynowana pjanistka poszukuje miejsca na prowincji jako nauczycielka muzyki, nadto mogłaby prowadzić gospodarstwo kobiece. Zgłoszenia pod adresem „Muzyka“ poste restante, Tarnopol. 595

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i $^1/_2$ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast 596

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3 funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Lokomobila o sile 10 koni prawie nowa po bardzo przystępnej cenie do wypożyczenia, lub sprzedania. Bliższa wiadomość w Redakcji „Dzien. Polsk.“

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Ulica Szymona 1, II. piętro, drzwi 12. 598

3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Grodecka 14. B. 585

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

TRANSPORT KALOSZY

z fabryk rosyjskich i wiedeńskich dla dam, mężczyzn i dzieci — od 1 złr. 30 ct. para.

PARASOLE

we wszelkich gatunkach

począwszy od 90 ct. otrzymał i poleca

MAURYCY BAŁŁABAN

LWÓW. 1823

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

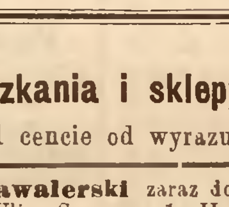
na prowincję:

$4^1/_2$ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 t. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Kawa palona $^1/_2$ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.



Doskonałe lokomobile o sile od 3—12 koni i wypróbowane **PAROWE MŁOCARNIE** dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych

w Pradze-Bubna.

Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61.

Katalogi na żądanie gratis.

W załączeniu przesełam Panom resztującą należytość w kwocie złr. 1.700 słownie tysiąc siedemset złr. w. a. za dostarczoną mi 54" młocarnię parową i upraszam o pokwitowanie. Działalność maszyny nader zadowalniająca, upraszam o nadesłanie opisu użycia celem należytego kierowania nią i pozostaję. Z poważaniem

Jacob Willner.

Biała, p. Tarnopol, 2. września 1887.

Potwierdzam, że sprowadzona od W. Panów 3-konna lokomobila z młocarnią czyszczącą zupełnie mię zadowalnia. Lokomobila jest nader dobrze wykonaną i odznacza się spokojnym chodem, regularnością ruchu i bardzo małą konsumcją węgla. O młocarni mogę się również bardzo pochlebnie wyrazić i nadmieniam, że fabrykat W. Panów z angielskim śmiało porównać można, wskutek czego każdemu rolnikowi radzić mogę, by podobny garnitur nabył. 1795

Płuchów (Galicja), dnia 24. października 1888. ***Salomon Roth.***

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.**

Vöslauskie wino czerwone

w eleganckich 5-kilow. baryłkach opłatnie **3 złr. 50 ct.** za nadesłaniem kwoty wysyła 1774

Georg Lehner, Vöslau.

Do wynajęcia

przy ulicy Gołębiej l. 15

cały dom parterowy składający się z 7 pokoi, kuchni, pralni i kąpieli z przynależnościami. Ogród własny.

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Lwowskiej.* 1772

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najtrwalszej konstrukcji

sprzedaje na raty, oraz przyjmuje wszelką reparację po najniższych cenach.

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Leona Sapiehy, l. 31.

SASKIE PONCZOCHY I SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Właśnie wyszedł z druku tom I.

„Biblioteki Rodzinnej“

zbioru obejmującego 24 tomy najlepszych, najnowszych powieści wszelkich narodów przy osobliwszem uwzględnieniu ludów słowiańskich.

Każdy pojedyńczy tom w eleganckiej oprawie obejmujący 8—10 arkuszy druku kosztuje 50 ctn. = 85 fenig = 45 kop.

Za sobą przemawia już sam fakt, iż pojedyńczy tom „Biblioteki“ kosztujący 50 ctn. obejmuje tyle powieściowego materjału, za ile przedtem żądano 2—3 złr., a my nadto za podaną cenę dajemy tomy już oprawione, jakkolwiek księgowiąz tę cenę żąda za samą oprawę.

Nastręcza się więc sposobność nabycia jednolitej biblioteki za cenę niższą od przeciętnej należytości uiszczanej w wypożyczalniach książek, nie będą to już brudem obłożone zaraźliwe tomy z wypożyczalni książek zawierające często niesmaczną przestarzałą osnowę, ale za tę samą cenę „Biblioteka Rodzinna“ obejmująca nowe powieści słynnych autorów o żywo zajmującej rzetelnej osnowie.

W ciągu roku utworzy się z tych tomów jednolita biblioteka ku wieczystej przyjemności całej rodziny podrastającego pokolenia, ku przyjemnemu skróceniu długich zimowych wieczorów.

Co 15 dni wychodzić będzie z druku jeden tom „Biblioteki rodzinnej“, której powieści obejmują tylko 1—3 tomów tak, iż nie będzie potrzeba czekać z przykrością na zwykły „Ciąg dalszy.“

Nasz zbiór rozpoczynamy słynną angielską powieścią H. Rider Haggarda „Testament pana Meesana.“ Tę powieść odszczególniają powabne a zarazem żywo zajmujące epizody kreślone z wybornym humorem.

Przygotowują się do druku dalej Seona-Selska boure z kroackiego „Bergerata“ Córki jenerała francuskiego. Prosimy o wsparcie naszego usiłowania dostarczania za skromną cenę rzeczy doskonałych.

Każda księgarnia przyjmuje zamówienia „Biblioteki Rodzinnej“ równie jak księgarnia nakładowa **Franciszka Bondy,** Wiedeń, Annagasse 11. 1807

De Rooy's niefałszowane Cacao

najlepszy fabrykat Holenderski

(do nabycia wszędzie).

Pasy do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi, 1751 d

poleca

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38.

Realność

o dwu frontach przy ulicy Janowskiej l. 39, składająca się z domu o 5 pokojach, sklepu na naftę, grejzlerni i trafiki, oraz morga pola, do sprzedania lub wynajęcia. Cena przystępna. Tamże sklepy do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza Leiba Klapa na miejscu. 7681

Biuro dzienników

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826



PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 1662

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne

wprost z Feslau

utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1736

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Nowości w bieliźnie stołowej.

Serwety i garnitury kolorowe, serwetki, ręczniki trykotowe z bordiurami i do haftu i t. d. i t. d.

poleca

Skład płócien i stołowej bielizny

c. k. uprzyw. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

Próbki i cennik na żądanie gratis i franco.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Zdrowotne i lecznicze

bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane

WINA

węgierskie w butelkach białe, czerwone i kuracyjne tokaye

z król. węgiersk.

WZOROWEJ PIWNICY CENTRALNEJ

zostającej pod nadzorem król. węg. Ministerstwa handlu w 100 odmianach od **60** ct. do złr. **5·20** za butelkę wedle szczegółowych cenników poleca: 1727

Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu:

St. Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 42.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Rok założenia 1587.

Chronometry i Chronografy. — Zegary podróżne i budziki.

W. GRABIŃSKI

zegarmistrz — Lwów, ulica Halicka liczba 18.

Magazyn zegarków genewskich

po cenach umiarkowanych: srebrne zegarki od złr. 16 do 150, złote od 28 do 500 złr.

Jedyny na Galicję skład zegarków fabryki Patek Philippe i Ska w Genewie

odznaczających się niezrównaną dokładnością.

Naprawy zegarków uskuteczuia się z największą dokładnością i pod gwarancją.

Zlecenie zamiejscowe wykonuje się najsumienniej. 1803

Regulatory, zegary stołowe i ścienne.

L. 7.612. 1822

Ogłoszenie licytacji.

Zwierzchność gminna miasta Kołomyi podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I., dalej rzeźni miejskiej wraz z przynależnem do tejże prawem poboru taksy rzeźnej i znajdującym się przy tejże domem miejskim, wreszcie murowanych jatek miejskich na czas trzech lat t. j. od 1. stycznia 1890 do końca grudnia 1892 odbędzie się

publiczna licytacja na dniu 30. września 1889

w sali radnej urzędu gminnego.

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi dotychczas pobierany czynsz roczny a mianowicie:

a) za 100% dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od mięsa 23.580 złr.
b) za rzeźnię miejską wraz z przywiązanym do tejże prawem poboru taksy rzeźnej po $10^1/_2$ cnt za każdego woła i za każdą krowę, jakoteż za każde bydle rogate młode po nad jeden rok mające, zaś po 5 cnt za każde zabite cielę, kozę, owcę i jagnię, wraz ze znajdującym się przy tejże rzeźni miejskim domem mieszkalnym, oraz prawem poboru należytości za oględziny lekarskie od bydlęcia do rzeźni przeznaczonego w kwocie 4 cnt., pobierany czynsz roczny w kwocie 1.050 złr.
c) za murowany dom miejski wraz z 24 jatkami, jedną izbą i strychem w tymże domu umieszczonemi, czynsz roczny w kwocie 1.470 złr.

W dniu licytacji podawać można oferty ustnie lub pisemnie, a oferta podana być musi na każdy z powyższych przedmiotów tak, iż oferta podana na jeden tylko lub dwa z tych przedmiotów, uwzględnioną nie będzie, — cena zaś oferowana podaną być musi na każdy przedmiot z osobna, tak iż oferty w których cena oferowana ryczałtowo na wszystkie przedmioty podaną zostanie, również nie będą uwzględnione.

Chcący oferować ustnie, winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk komisji licytacyjnej dziesiątą część cen wywoławczych gotówką lub w papierach wartościowych jako to obligacjach państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach kasy oszczędności — jako wadjum.

Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane. W tychże należy wyraźnie wymienić, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że oferujący takowe w całości przyjmuje.

Oferty pisemne muszą być zaopatrzone w takie same wadjum, jakie się składa przy ofertach ustnych.

Licytacja rozpocznie się w oznaczonym dniu o godzinie 11. przed południem.

Oferty pisemne przyjmowane będą tylko do godziny 12. przed południem w dniu licytacji.

Zatwierdzenie oferty zawisło od Rady gminnej; warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w biórze burmistrza.

Kołomyja, dnia 11. września 1889.

Od Zwierzchności miasta

Burmistrz: **ASŁAN.**

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3,

przeprowadza konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego 1792

płatnych 31. Grudnia 1889

na $4^1/_2$% listy zastawne

za odpowiednią dopłatą — oraz kupuje i sprzedaje

$4^1/_2$% i 4% listy zastawne Towarzystwa kred. ziemskiego

po kursie dziennym.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

$4^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po $4^1/_2$%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.